

# WŁAŚCIWY

nr. 3

1998

29

wydawnictwo  
Teatru  
Golskiego



# Electrolux

ODKURZACZE



FROTTERKI

Wyroby oryginalne szwedzkie

## Filtrem Electrolux

zmiękcza najtrwalszą wodę do miękkości wody deszczowej



Ten, kto posiada

## Filtr Electrolux

oszczędza zdrowie, czas i pieniądze

WARSZAWA / MARSZAŁKOWSKA 153 / TEL. 78-97



# T E A T R

WYDAWNICTWO TEATRU POLSKIEGO

W A R S Z A W A

Nr. 3

GRUDZIEŃ 1928

## CZY ZMIERZCH TEATRU?...

Kryzys czy nawet zmierzch teatru — oto najbardziej chyba aktualny i niezmiernie popularny temat rozważań i dyskusyj dla tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek stanowiska, artystycznego, społecznego czy ekonomicznego, zajmują się dolą i niedolą współczesnego teatru.

Słyszymy nieraz głosy, że sztuka teatralna przeżyła się doszczętnie, że teatr przestał odpowiadać zainteresowaniom i artystycznym aspiracjom nowoczesnego człowieka; że dziś, w dobie kina, radja i aeroplanu... i t. d.

I zdarza się aż nazbyt często, iż tego rodzaju ddiagnozę milcząco przyjmujemy do wiadomości, nie zastanawiając się bynajmniej nad tem, czy jest ona istotnie słuszna, t. zn. czy ostateczny wniosek wynika ściśle z racjonalnie zestawionych przesłanek, oraz czy przesłanki te są w swej prawdziwości rzeczywiście niewzruszone.

Taka bowiem ddiagnoza, powiedzmy otwarcie, jest dla nas bardzo wygodna: zwalnia nas z konieczności zagłębiania się w problem istoty sztuki teatralnej, usprawiedliwia naszą obojętność wobec teatru i pozwala nam dalej trwać w błogim stanie programowej w tej dziedzinie bezmyślności.

Teatr już się przeżył — kropka! Cóż na to poradzimy?

A jednak, wydaje się, ddiagnoza tego rodzaju powinna by wstrząsnąć całym jestestwem „nowoczesnego człowieka“, który nagle uświadamia sobie, że oto jedna wielka dziedzina twórczości ludzkiego ducha — i to wcale nie najpośledniejsza — w jego oczach zamiera i staje się nieprzydatnym do niczego przeżytkiem! To wszystko, czem najszlachetniejsza część ludzkości żyła przez 24 stulecia, bo od czasów Sofoklesa (V wiek prz. Chr.) aż po dni nasze: *twórczość dramatyczna*, która po tylekroć stanowiła najszczytniejszy wyraz geniusza i *plastyczny kształt* scenicznego utworu w teatrze — wychodzi z mody i z użycia, jak stary pocztowy ambulans!

Przecież, jeśli to prawda, to fakt ten stanowi niezwykle kataklizm w rozwoju ludzkiego ducha i każdy świadek owego kataklizmu winienby zdać sobie bodaj sprawę z tak niezwykle doniosłego momentu.

Chyba, że świadomie żyjemy w obłudzie, sami nie wierząc w prawdziwość ddiagnozy o zmierzchu sztuki teatralnej? Chyba, że przeżywamy jedynie kryzys teatru, kto wie, czy nie z powodu nastania okresu siedmiu biblijnych lat chudych i w tej dziedzinie sztuki?

W takim stanie rzeczy, czy nie pora na głębszą refleksję, na ścisłą re-

wizję naszego stosunku do tego świata zjawisk artystycznych, który obejmujemy jednym wspólnym mianem „Teatru”, w pełnym tego słowa znaczeniu?

Bo może w tem zawrotnym tempie naszego nowoczesnego życia zatraciliśmy całkowicie naszą zdolność estetycznej kontemplacji w odniesieniu do teatru; może przeoczymy te artystyczne walory, jakie odpowiadają istocie teatru, a wymagamy od niego spełnienia takich postulatów, które racjonalnie pojętej *sztuce teatralnej* są wręcz obce; może — krótko mówiąc — zatraciliśmy naszą ideowo-estetyczną łączność z teatrem i jego sztuką; może nasza dzisiejsza, przenikająca atmosferę życia artystycznego, *estetyka teatru* znalazła się na manowcach?

Bezpośrednio widowym i codziennym niejako czynnikiem refleksji w stosunku do teatru jest bezsprzecznie teatralna krytyka. Pomimo zdarzającego się nieraz rozdzwieku między opinią krytyki a opinią szerszej teatralnej publiczności, można krytykę stanowczo uważać za pewnego rodzaju precyzyjnie wykonany, skomplikowany zresztą niezmiernie, aparat, który wskazuje stopień i rodzaj zainteresowania się publiczności teatrem.

Aparat ten jest wysoce wrażliwy na wszelkie zmiany kierunku i intensywności upodobań szerszego ogółu, który zresztą sam, nawzajem, często ulega wpływowi aparatu — krytyki; w psychofizycznych eksperymentach można niejednokrotnie zaobserwować to dziwne zjawisko, że np. aparat, mierzący natężenie pewnych stanów psychicznych badanego osobnika, sam, wskutek zastosowania go, wpływa pośrednio na zmianę tych stanów.

Otóż stosunek ogółu krytyki — pomijam wyjątki — do teatru jest właściwie zupełnie z nim niewspółmierny. Krytyka zajmuje się niemal

wyłącznie tekstem, często autorem udratyzowanej fabuły, czasem nawet osobą kierownika teatru, ale najrzadziej tem, co stanowi istotę dzieła *sztuki teatralnej*, a więc sceniczną formą, plastycznym kształtem samym wyrazem gry aktorskiej, żywego słowa i mimiki twarzy, gestu i ruchu, konstrukcji sceny za pośrednictwem brył, płaszczyzn, linii, barw i światła.

Jakgdyby zapomniano o tem, że rysem istotnym utworu scenicznego jest nie jego temat, wątek, fabuła — lecz odrębna sceniczna *forma*, która odróżnia dzieło literatury od dzieła teatru; i o tem, że w teatrze z natury rzeczy wysuwa się przed autora *reżyser*, który tworzy na tle dostarczonej przez autora osnowy swoistą *wizję dramatyczną* i *aktor*, który nadaje wszystkiemu kształt żywy i widomy; i o tem jeszcze, że na scenie każde słowo *dzieje się*, i że więcej idzie o tego słowa siłę, ekspresję, aniżeli o jego powszednie czy literackie znaczenie.

Warszawa uchodzi za miasto „bardzo teatralne”; w gruncie rzeczy jednak Warszawę więcej obchodzą plotki teatralne, życie prywatne i stosunki osobiste aktorów, aniżeli sam *teatr*, jako odrębny rodzaj sztuki, albo sama sztuka aktorska, która w teatrach stołecznych święci nieraz prawdziwe — jakże często przez krytykę przemilczane, jakby niezauważone — triumfy.

Zapewne, łatwiej streścić fabułę, ośmieszyć lub wykpić autora tekstu, zbyć wysiłki reżysera i aktorów mało lub mniej niż mało dowcipnymi wzmiankami, aniżeli napisać krytykę, któraby stanowiła zwięźle i rzeczowe studjum, wnikające w intencję trzech głównych twórczych współczynników dramatu: autora, reżysera, aktorów, z umotywowaniem podkreśleniem plusów i minusów całości kształtu *formy* scenicznej świeżo wystawionego utworu.

Sztuka aktorska jest sztuką twórczą, nie zaś reprodukcyjną, bo aktor grający wnosi do sztuki nowe zupełnie walory i on sam staje się środkiem ekspresji. Wystarczy zestawić utalentowanego aktora z utalentowanym np. wirtuozem - pianistą, ażeby zdać sobie z tego jasną sprawę. Ileż marnych szluczydeł zawdzięcza reżyserowi i aktorom nadzwyczajnie wprost powodzenie a nawet sukces artystyczny! Tymczasem sztuka aktorska, zarówno jak cały kompleks zagadnień, związanych z formą scenicznego utworu — zdaje się nie zaprzętać niczyjej uwagi.

Premjerowa zwłaszcza publiczność zdaje się zwykle oczekiwać nadzwyczajnej jakiejś rewelacji, epokowego arcydzieła o zupełnie nowym temacie — od autora. Nie chce, czy nie umie zauważyć poszczególnych elementów formy scenicznej i wskutek

tego coraz rzadziej znajduje w teatrze pełne artystyczne zadowolenie. Krytyka, chcąc czytelnika w błyskotliwy sposób raczej zabawić, aniżeli poważnie z nim na temat estetycznych problemów teatru podyskutować — porzestaje, aż do znudzenia często, na czysto feljetonowych efektach zgryźliwości czy dowcipu, zniechęcając w ten sposób, pośrednio, do zajmowania się teatrem nieco wnikliwiej, na serjo.

W ten sposób zanika ostatecznie wszelki zmysł estetyczny w stosunku do teatru; ludzie obojętnieją, nie wiedzą, czego mają od teatru żądać, obniżają coraz bardziej artystyczny poziom teatru, który musi ostatecznie liczyć się z frekwencją.

Obie strony są niezadowolone i wtedy mówi się głośno o zmierzchu teatru...

*Mieczysław Treter.*

---

## KOTARBIŃSKI A „WIELKI REPERTUAR” NARODOWY

---

*Według pamiętnika pośmiertnego.*

W dziejach teatru polskiego, oddzielną, bardzo szanowaną kartę zajmie działalność Kotarbińskiego, jako dyrektora teatru im. Słowackiego w sześciolecie 1899 — 1905. Był on pierwszym, świadomym celu, odważnym inscenizatorem tych utworów wielkiej poezji romantycznej, które długotrwała tradycja uważała za „niesceniczne” i przeznaczała do czytania jedynie.

Teatry rządowe warszawskie zagrożono w owym czasie w marazmie „repertuaru bieżącego”, tj. repertuaru niemal wyłącznie francuskiego. Dyrekcja rosyjska czuwała z urzędu nad tem, aby teatr Rozmaitości nie miał w sobie nawet śladu bojowej polskości. Z utworów wielkiej poezji

naszej wystawiono w r. 1872 „Marję Stuart”, wznowioną następnie w r. 1883 i w r. 1901. Obok tego młodzieńczego utworu Słowackiego, publiczność miała sposobność oglądać jeszcze na scenie od roku 1873 „Mazepę”, w którym Jana Kazimierza nazywano „księciem”, autora zaś tragedji oznaczono na afiszu literami „J. S.”.

To wszystko.

Wskutek następstw politycznych, Kraków wyrastał zwolną na centralę życia narodowego w dziedzinie sztuki. Od chwili pierwszych hasań programowych „Młodej Polski” oraz objawienia talentu Wyspiańskiego i Przybyszewskiego, Kraków stawał się ogniskiem najważniejszych po-

czyniań artystycznych, które promieniowały na cały kraj.

Przyśpieszone tętno życia muzealnej stolicy podwawelskiej wyczuł doskonale Kotarbiński, gdy obejmował teatr im. Słowackiego. Nie ulega wątpliwości, że ten pisarz starej daty, wychowany w racjonalistycznej atmosferze pozytywizmu warszawskiego, poczuł się zrazu obco wśród burzycieli ładu literackiego, niebezpiecznych „modernistów” i heroldów „czystej sztuki”. Ale Kotarbiński miał jedną wielką zaletę osobistą, którą zachował do końca życia: interesował się bardzo żywo wszelkimi nowymi objawami twórczości, starał się zbadać je i zrozumieć. A gdy nie mógł się zgodzić na takie lub inne założenia twórcze, prowadził z ich powodu żywe dyskusje po czasopiśmie. Zasada, aby „żadnego nie kłać ruchu”, pozwoliła mu na przyjazne współżycie z przedstawicielami sztuki krakowskiej. Pozatem Kotarbiński ukrywał napróżno dążności, którym niezawsze chciał dawać właściwą nazwę: ten zakapturzony pozytywista był w gruncie rzeczy romantykiem, rozmiłowanym w wielkiej poezji narodowej nawet wówczas, gdy dany utwór wchodził na bezdroża mistyki. Stanąwszy na czele teatru, dawny rzecznik pozytywizmu zaczął z młodzieńczą pasją ukazywać *sceniczne* piękno „niescenicznym” rzekomo dzieł i arcydzieł romantyzmu polskiego. Wyniki tej żarliwej pracy wywarły niewątpliwy i poważny wpływ na rozwój naszego repertuaru narodowego.

W teatrze rodzą się łatwo legendy. Jedne z nich podnoszą przesadnie wartość niektórych zjawisk, inne grzeszą niedocenianiem prawdziwej zasługi. Są to najpierw legendy ustne, które później wyrastają na świadectwa drukowane. W zastosowaniu do dziejów teatru krakowskiego, mamy przykłady obu typów takich legend. Pierwsza, która zmętnia-

ła do kształtów mitu, powtarza niesłychane dziwy o rzekomej genialności reżyserskiej Pawlikowskiego, chociaż nikt, nigdy nie umiał objaśnić dokładnie, w czym mianowicie, w jakiej okazji, w jakiej sztuce objawiła się ta jego nadzwyczajna inwencja? Natomiast legenda druga, bardzo skąpa, półgębkiem tylko mówi o zasługach repertuarowych Kotarbińskiego. A jednak są to zasługi rzetelne, które *pozostaną*.

Zdając sobie sprawę ze znaczenia tego faktu, namówiłem Kotarbińskiego przed kilkunastu miesiącami, aby sam napisał historyczny pamiętnik swej sześcioletniej dyrekcji. Rady mej usłuchał i do końca życia pracował nad książką pt. „W służbie sztuki i poezji”. Śmierć zabrała go przed ukończeniem ostatniego rozdziału, ale poprzednie zawierają dostateczną ilość dowodów jego pomysłowości inscenizatorskiej, jego kultury literackiej i jego pracowitości. Książka wyjdzie z druku jeszcze w ciągu bieżącego sezonu wydawniczego. Manuskrypt, który mam pod ręką, pozwala ustalić dokładnie wydarzenia artystyczne oraz daty całego sześciolecia.

## II.

W przemówieniu wstępnem dn. 26 sierpnia 1899 r., tak określa Kotarbiński swoje zadania: „Teatr żyje i rozwija się w narodzie i dla narodu. W teatrze przemawia siła języka, piękność żywej mowy, w której przejawia się geniusz rasy. Teatr jest sztuką dla ogółu; scena jednak nie powinna być trybuną parlamentarną, ani katedrą naukową. Ale teatr nie może się oddzielać wałem obojętności od życia społecznego i zagadnień epoki; powinien żyć i krzepić się tem, co duch narodu tworzy w zokresie jego sztuki”. Przedstawienie inauguracyjne rozpoczęto od „Złotej czaszki” Słowackiego. Pomiędzy fragmentowości utworu, oczarował wszystkich realizm poety i mo-

cny, żywy koloryt staropolski. Świe-tna kreacja Solskiego przekonała, że ten drogocenny ułomek żyć już będzie zawsze na scenie polskiej. Istotną jednak rewelacją stało się pierwsze przedstawienie „Kordjana” (25 listopada 1899). Od tego widowiska — jak zauważa słusznie Kotarbiński — rozpoczął się przypływ „powrotnej fali romantyzmu”. Po wysłuchaniu przedstawień drugiej części „Fausta” w Wiedniu i w Berlinie, nie zląkł się Kotarbiński ani oporu swych współników finansowych, ani sceptycyzmu fachowców teatralnych: wystawił „Kordjana”, odczuwając w nim właśnie potęgę dramatyizmu. Wynik okazał, że przedsięwzięcie było niezwykle szczęśliwe. „Kordjan” objawił na scenie wspaniałe walory *teatralne*, stał się jedną z najbardziej scenicznych sztuk repertuaru polskiego. Całość tekstu ujął

Kotarbiński w dziesięciu obrazach. Usunął epizod londyński, skreślił scenę w Watykanie, „rażącą uczucia katolickich słuchaczy”, opuścił scenę koronacyjną oraz scenę w domu warjatów. Do współpracy artystycznej zaprosił (po raz pierwszy w dziejach sceny polskiej) malarza, Włodzimierza Tetmajera. Wspólna narada ustaliła, że „ponieważ *chodziło głównie o poezję słowa* — oprawa dekoracyjna będzie skromna, jako dyskretne tło dla poematu”. Ta słuszna zasada nie znalazła, niestety, zwolenników u późniejszych insceni-

zatorów naszych wielkich dzieł dramatycznych. „Przedstawienie wywarło efekt niespodziewany, chwila- mi oszałamiający... Wbrew przewidywaniom rutynistów, udał się śmiały na owe czasy eksperyment. Rezultat wysiłków kierownictwa, reżyserji i artystów należał do tych rzadkich powodzeń, które dają wyjątkowe rewelacje sztuki teatralnej”. Te-

atr im. Słowackiego wystawieniem „Kordjana” wcho- dził jako ważny element do atmosfery artystycznej miasta. „Zaczęła się nowa faza *ewolucji sceny*, zgodnie z nastrojem umysłów i z ewolucją artystycznej kultury”. Utwór, grany w Krakowie 30 razy, stał się jednym „z cenniejszych na- bytków podstawowego repertuaru polskich teatrów”.

Nie mogła mieć równie silnego rezonansu trzecia nowość poetycka,

którą wprowadził na scenę Kotarbiński, a mianowicie „Sen srebrny Salomei” (24 marca 1900 r.). Pomimo skrótów, jakich inscenizator dokonał w rozlewnych tyradach, zrozumienie mistyki utworu wymagało dłuższego przygotowania u widzów. Ale osiadała coraz głębiej w duszach melodia wielkiej poezji, która pozwalała wystawić w tym samym sezonie „Don Karlosa”, „Hamleta”, „Zbójców” i „Romantycznych” i która oddziaływała nie tylko na publiczność, ale i na twórców.



Ś. p. Józef Kotarbiński

### III.

Zbliżył się w tym czasie do teatru genialny herold pokolenia, Wyspiański, znany przedtem jedynie z „Warszawianki” i „Lelewela”. Przyniósł Kotarbińskiemu utwór, który wstrząsnął do głębi społeczeństwem. Było to „Wesele”, wystawione poraz pierwszy 16 marca 1901 r. „Data — pisze Kotarbiński — pamiętna na zawsze w dziejach sceny i literatury polskiej. Jestem szczęśliwy i dumny, że łączy się z nią wspomnienie mojej pracy dla naszej kultury teatralnej”. Utwór zawierał tyle nowych żywiołów wyrazu scenicznego, że zrazu nie umiano się z nimi pogodzić. Aktorzy „odrzucałi” role, nie mogąc zrozumieć i odczuć potężnej dynamiki całości. Kotarbiński — pozytywista umiał obudzić w nich zapal do przedziwnych uroków neo-romantyzmu, zawartych w „Weselu”. Wrażenie pierwszego widowiska było piorunujące. Gdy kurtyna zapadła, publiczność nie ruszała się długo z miejsc. Śród inteligencji krakowskiej zawrzała dyskusja. „Dzieło elektrycznym wstrząsem poruszyło współczesną umysłowość i sferę uczuć zbiorowych. Żaden utwór wielkiej poezji polskiej nie miał tak doządnego i natychmiastowego rozgłosu. Poeta, dotychczas ceniony przez pewne koła, był jednak mało znany. „Wesele” rozniosło jego sławę po całym obszarze ziemi polskiej, od Tatr do Bałtyku i wywołało sprzeczne sądy, polemiki, gorącą wymianę myśli”. Grano je do r. 1911 w samym Krakowie 100 razy.

Od tej pory teatr im. Słowackiego staje się jednym z głównych czynników oddziaływania artystycznego w Krakowie. Pozwala mu to wystawić w tym samym sezonie (1900 — 1901) pierwszą część „Fausta”, „Intrygę i miłość”, „Burzę” (poraz pierwszy w Polsce), „Komedję omyłek”, „Hernaniego”, „Hedde Gabler” i „Związek młodzieży”, „Marję Stuart” Sło-

wackiego, dwie sztuki Przybyszewskiego („Złote runo” i „Goście”), 22 sztuki oryginalne (śród których „Zawisza Czarny” Tetmajera). Stosunek ogółu do teatru znalazł swój wyraz w orzeczeniu Wydziału Krajowego, który uznał, że „repertuar teatru krakowskiego w ostatnim sezonie był wzorowym, co jest zasługą dyrekcji, ale zarazem przynosi zaszczyt publiczności, która poważny repertuar popierać chce i umie”.

Zachęcony tak wielkiem powodzeniem, przeprowadza Kotarbiński w następnym sezonie jeszcze śmielej swe wielkie plany inscenizacyjne. Postanawia zbliżyć się do najtrudniejszego teatralnie arcydzieła, tj. do „Dziadów”. Za namową żony, powierza inscenizację Wyspiańskiemu i to nowe, również epokowe w dziejach teatru polskiego przedsięwzięcie, zrealizowane zostało nareszcie 31 października 1901 r. Wyspiański 5014 wierszy oryginału zredukował w teatrze do 2300. Porządek jednych scen zmienił, inne połączył z fragmentami pierwszej części, jeszcze inne usunął zupełnie. Przedstawienie poruszyło znowu umysły. Krytyka czyniła liczne zastrzeżenia, dotyczące już to opuszczenia ulubionych fragmentów dzieła, już to dodatków inscenizatora (np. policzek, wymierzony księdzu Piotrowi przez Pelikana). Zgodzono się jednak, że „dwa główne kierunki poematu, mistyczny i społeczny, zarysowane są z całą wyrazistością na scenie”; stwierdzono również, że dyrekcja „przybliżyła do oczu ludzkich dalekie arcydzieło, a w ten sposób wiele zrobiła dla jego spopularyzowania”. Triumf widowiska był ogromny: stało się jednym z najliczniej uczęszczanych. Podnosząc ogólny djapazon dyskusyj, — „Dziady” wywarły także pośredni wpływ na dalszą twórczość samego Wyspiańskiego.

Drugim wydarzeniem sezonu było wystawienie poraz pierwszy „Księ-



dza Marka" w inscenizacji Kotarbińskiego (29 listopada 1901 r.). Utwór przyjęto z większym już zainteresowaniem, niż „Sen srebrny Salomei”, ale dopiero po wojnie „Książka Marek” wchodzi do repertuaru innych scen polskich. Ustalona już całkowicie tradycję podtrzymują w sezonie: „Cymbelin” i „Sen nocy letniej” Szekspira, „Budowniczy Solness” i „Mały Eolf” Ibsena, „Rękawiczka” Björnsona i „Gioconda” d'Annunzia. Wydział Krajowy, oceniając wyniki całoroczne, stwierdza, że „frekwencja teatralna, pomimo braków personelu, nie tylko nie osłabła, ale wzrosła się nawet; doborowy literacki repertuar wpłynął na uszlachetnienie smaku publiczności; atrakcją dla niej stał się raczej *autor*, niż aktor”.

#### IV.

Nowem, historycznym przedsięwzięciem teatru polskiego była pierwsza inscenizacja „Nieboskiej komedji”, którą Kotarbiński wprowadził na scenę w dn. 29 listopada 1902 r. Inscenizator zamknął to „poema vaticinium” w 11 obrazach, które pod opieką malarską Stanisławskiego, odśłoniły niewiarogodne efekty teatralne. Opinia o *książkowości* utworu była jednak tak silna, że krytyka przyjęła „Nieboską” ze znacznie większymi zastrzeżeniami, niż „Dziady”. Czas postawił do rozstrzygnięcia dwa zasadnicze pytania: 1) czy należy wystawiać dzieła, pisane w dIALOGACH, ale nie przeznaczone dla sceny; 2) w razie odpowiedzi przeczącej, czy istnieją utwory, dla których należałoby zrobić wyjątek? Śród tych, którzy nadesłali odpowiedzi, był także i Tarnowski, który wręcz oświadczył, że poematów dramatycznych Krasińskiego „grać nie trzeba”. Dyskusja na ten temat, świadcząca zresztą o powadze nastrojów w Krakowie z owych czasów, wyda się dziś zupełnie jałową po świetnym przedstawieniu „Nieboskiej” w teatrze Polskim w Warsza-

wie i pełnej pomysłowości inscenizacji w teatrze Bogusławskiego.

Promieniowanie ideologiczne, jakie szło z teatru krakowskiego, sprzyjało mocno zadumom twórczym Wyspiańskiego. Genjalny poeta przyniósł wkrótce dwa dzieła: „Wyzwolenie”, wystawione poraz pierwszy 28 lutego 1903 r. i „Bolesława Śmiałego”, wystawionego 7 maja tegoż roku. Po „Wyzwoleniu” zawrzały spory jeszcze gwałtowniejsze i obszerniejsze, niż po „Weselu”. Stwierdzono, że ten bunt poety przeciw tyranji „dawności” wywołał dyskusje, które „przekroczyły ramy krytyki literackiej, weszły zaś w dziedzinę poglądów społecznych, politycznych i historycznych”. To też słusznie narzeka Kotarbiński, że krytyka, „zajęta głównie treścią ideową poematu, nie uwzględniła estetycznych znamion jego artyzmu i wykonania na scenie”. A było to, istotnie, jedno z najlepszych przedstawień, jakie zdarzyło mi się widzieć na scenie krakowskiej. Za to „wstrząsające do głębi wrażenie” wywarł „Bolesław Śmiały”, który się okazał największym sukcesem sezonu. Krytyka uznała, że jest to dzieło poetyczne wielkiego talentu, „owoc wyobraźni żywej, barwnej, malowniczej, nawskroś oryginalnej”. Publiczność wywoływała autora z dawno niewidzianym entuzjazmem.

Sukcesy inscenizacji arcydzieł romantycznych oraz dramatów Wyspiańskiego były kulminacyjnym punktem sławy sceny krakowskiej za czasów Kotarbińskiego. Wraca jeszcze w nowej inscenizacji „Lilla Weneda”, zajmują wiele wieczorów współcześni autorzy polscy (Żuławski, Przybyszewski, Kasprowicz, Nowaczyński, Rittner, Perzyński, Krzywoszewski, Gorczyński), ściągają do teatru tłumy publiczności: Szekspir (Kupiec wenecki), Ibsen (Borkman), Hauptmann (Tkacze i Róża Bernd), Rostand (Cyrano de Bergerac), An-

nunzio (Córka Joria). Pomimo cią-  
żenia ku Warszawie wielu wybitnych  
artystów, teatr krakowski nie prze-  
staje być do końca dykcją Kotar-  
bińskiego jedną z najżywszych orga-  
nizacji artystycznych. Rozentuzjaz-  
mowana publiczność bierze bezpo-  
średni niejako udział w wewnętrznej  
pracy teatru. Do nowych sztuk „wi-  
dzowie” pożyczają dywanów i re-  
kwizytów. Stanisław Tarnowski u-  
dziela swoich autentycznych staroży-  
tnych mebli, „prawdziwego” łańcu-  
cha kardynalskiego, bronzów i obra-  
zów. Kupcy znoszą bezpłatnie nie-

zbędne akcesoria do sztuk współcze-  
snych. W historii kształtowania się  
atmosfery, jaka otaczała działalność  
Kotarbińskiego, nie są to szczegóły  
bez znaczenia. Okazuje się, że wpro-  
wadzając na scenę poraz pierwszy  
szereg arcydzieł polskich, Kotarbiń-  
ski zdołał jednocześnie kształcić  
w Krakowie publiczność, która nie-  
tylko karmiła się obfitą dyskusją li-  
teracką, prowadzoną po każdej sztuce,  
ale otaczała teatr największą tro-  
skliwością, jako źródło najszlachet-  
niejszych wzruszeń.

Jan Lorentowicz.

## Z Ż A Ł O B N E J K A R T Y

Ś. P. DR. ADAM WIZEL.

Dnia 15 listopada br. zmarł nagle w  
Warszawie naczelny lekarz Teatrów  
Polskiego i Małego, dr. Adam  
Wizel.

Świetny psychjatra, jeden z najwy-  
bitniejszych polskich uczonych, ś. p.  
dr. Wizel był nie tylko wielkim leka-  
rzem — był On człowiekiem wielkie-  
go serca.

Gończy wielbiciel i wykwinny  
znawca teatru, specjalną sympatią i  
opieką otaczał nasze teatry. Na sta-  
nowisku lekarza naczelnego Teatrów  
Polskiego i Małego, zorganizował  
przed 10-ciu laty wzorowo pomoc le-  
karską, troszczył się odtąd niestrud-  
zenie o najdrobniejsze szczegóły,  
gotów o każdej porze dnia i nocy  
spieszyć na wezwanie chorego.

W codziennem zetknięciu z nieod-  
żałowanym ś. p. Zmarłym, poznali-  
śmy niezwykle zalety Jego serca i  
umysłu i pokochaliśmy Go, jak naj-  
lepszego przyjaciela.

Z uczuciem też bolesnego osieroce-  
nia pochylamy się nad trumną d-ra  
Adama Wizla, składając na nią kwia-  
ty niewiedzące pamięci, która nie wy-  
gaśnie w naszych wdzięcznych ser-  
cach.

ŚMIERĆ HERMANNA SUDERMANN.

Dnia 21 listopada b. r., w wieku lat 71,  
zmarł w jednym z sanatorjów berliń-  
skich dramaturg i powieściopisarz niemiecki  
Hermann Sudermann, twórca cieszących  
się w swoim czasie olbrzymiem powodze-  
niem sztuk: „Honor”, „Gniazdo rodzinne”,  
„Szczęście w zakątku”, „Sobótki”, „Niech  
żyje życie!”, „Koniec Sodomy”, „Walka  
motyli” i in. oraz szeregu nowel i powieści,  
z których najgłośniejszą jest „Kuma tro-  
ska”.

Jako artysta, umarł Sudermann właści-  
wie oddawna — obce mu były nowe cza-  
sy i nowa sztuka i on wzajem był im ob-  
cy. Wogóle pod względem artystycznym  
utwory Sudermanna były zawsze atakowa-  
ne przez krytykę, która widziała w nim  
przedewszystkiem sprytnego rzemieślnika  
literackiego. Spowodowało to nawet twór-  
cę „Honoru” w roku 1902 do wystąpienia  
z broszurą, w której energicznie rozprawił  
się z niemiecką krytyką teatralną.

Tem nie mniej faktem jest, że Suder-  
mann był przez długie lata ulubieńcem pu-  
bliczności, nie tylko niemieckiej, a sztuki je-  
go osiągały rekordowe sukcesy na wszyst-  
kich scenach świata.

W Polsce z nazwiskiem Sudermanna  
związane jest wspomnienie długiego szere-  
gu świetnych wieczorów teatralnych, a na  
afiszach jego sztuk błyszczały nazwiska o  
takim blasku, jak Modrzejewskiej, Lüdowej,  
Leszczyńskiego, Kamińskiego i w. in.



*Szkic dekoracyjny Noakowskiego do „Dam i huzarów” Fredry*

## NOAKOWSKI, JAKO DEKORATOR TEATRALNY

W początkach roku 1918 podczas mego przymusowego pobytu w Moskwie poznałem się z dyrektorem Moskiewskiego Dramatycznego Teatru J. Ożarowskim, człowiekiem dużej kultury i jednym z najwybitniejszych działaczy teatralnych w Rosji. W czasie długich rozmów Ożarowski, którego dziad pochodził z Inflant Polskich — informował się dokładnie o repertuar teatrów polskich i stosunki teatralne, panujące u nas. Gdy w pewnej chwili chodziło o znalezienie sztuki na 30-letni jubileusz jednego z najświetniejszych komików rosyjskich, Borysowa, — zwrócił się do mnie z prośbą o wskazanie komedji polskiej, w której byłaby odpowiednia rola dla Borysowa. Zaproponowałem „Damy i Huzary” Fredry. Ożarowski, z porady K. Balmonta, dał sztukę do przekładu p. W. Wysockiemu, Polakowi, zamieszkałemu stale w Moskwie, świetnemu tłumaczowi. Ożarowski, po przeczytaniu „Dam i Huzarów”, zaakceptował je natychmiast do wystawienia, a Borysow zachwycony był rolą Majora. Mimo słabej znajomości języka rosyjskiego, musiałem przyjąć zaproszenie dyrektora Ożarowskiego do wyreżyserowania Fredry.

Z kolei zaproponowałem, żeby dekoracje do „Dam i Huzarów” skomponował prof. Noakowski, którego zresztą nie miałem jeszcze zaszczytu znać osobiście, lecz zachwyciłem się niejednokrotnie jego architektonicznymi szkicami, wystawionymi podówczas w Moskwie. Dyr. Ożarowski, który

znał świetnie Noakowskiego, jeszcze z Petersburga — zapalił się do tego pomysłu i w ciągu godziny byliśmy u Noakowskiego w szkole Strogonowskiej. Noakowski w pierwszej chwili był tak zaskoczony naszą propozycją, że ani słyszeć o tem nie chciał. Twierdził, że nie ma pojęcia o teatrze, że nie wie jak się do tego wziąć, że nigdy nie widział zbliska sceny. Z trudem skłoniłem go, że następnego dnia przyjechał w czasie próby, a w ciągu następnych dwóch dni zrobił kilka szkiców, z których ostatni, ofiarowany mi przez s. p. prof. Noakowskiego, reprodukuje w dzisiejszym numerze. Pamiętam, że najwięcej go niepokoił problem pięciu drzwi przy trzech ścianach. Z początku twierdził, że to się wogóle nie da logicznie, ani architektonicznie rozwiązać, lecz powoli, po kilkogodzinnej naradzie, w czasie której wciąż rysował — znalazł rozwiązanie dekoracyjne i sytuacyjne wprost klasyczne.

W ostatnich kilkunastu latach „Damy i Huzary” były wystawione dwukrotnie w Warszawie: w 1913 r. w Teatrze Polskim, 1925 w Teatrze Narodowym. Pod względem dekoracyjnym oba te przedstawienia nie mogły się równać z przedstawieniem moskiewskim. Prócz reprodukowanego szkicu posiadam jeszcze dwie inne redakcje tej samej dekoracji Noakowskiego, oraz kilka detali opracowanych ze znakomitą wyczuciem epoki.

*A. Szyfman.*

# DZIESIĘCIOLECIE TEATRU MAŁEGO

6, XII 1918 — 6, XII 1928

Teatr Mały, założony w r. 1906 przez Marjana Gawalewicza, odegrał ważną rolę w warszawskim życiu teatralnym, będąc w tej epoce jedynym prywatnym teatrem dramatycznym w Warszawie.

W roku 1908 objął Teatr Mały Kazimierz Zalewski i prowadził go z dużym często powodzeniem już to na swój rachunek, już to jako zrzeczenie artystów, do roku 1918. Na scenie tej za dyrekcji Zalewskiego ukazało się nie tylko wiele zajmujących utworów teatralnych, ale wyszedł też stamtąd szereg wybitnych aktorów.

W listopadzie 1918 roku objął dyrekcję Teatru Małego dyrektor Szyman, łącząc teatr ten wspólnością organizacyjną z Teatrem Polskim. Otwarcie teatru nastąpiło dnia 6 grudnia 1918 roku. Odtąd zaczęła

się jego nowa era; Teatr Mały stał się ulubionym teatrem stolicy.

Z poniższego zestawienia repertuaru czytelnik łatwo zobaczy ile wartościowych utworów polskich i zagranicznych ukazało się na tej scenie w ciągu 10-ciu lat. Aczkolwiek na historję jeszcze zawcześnię — na jedno warto już dziś zwrócić uwagę, że na 82 premjery, wystawione w ciągu tych 10-ciu lat — tylko dwa utwory osiągnęły ilość przedstawień mniejszą, niż 10. Jest to rekord w pomysłnym doborze repertuaru.

Z okazji tego skromnego jubileuszu składamy podziękowanie Zarządowi i Dyrekcji Tow. Akc. Filharmonja za pełen życzliwości i lojalności stosunek do naszych teatrów, oraz pracownikom Teatru Małego, zatrudnionym w nim przez cały ten okres czasu.

Nr.	A U T O R	S Z T U K A	Ilość przedst.
<i>SEZON 1918/1919</i>			
1	B. Gorkczyński . . . . .	Rzeczywistość . . . . .	47
2	J. Galsworthy . . . . .	Gołębie serce . . . . .	14
3	W. Perzyński . . . . .	Lekkomysłna siostra . . . . .	54
4	O. Wilde . . . . .	Brat marnotrawny . . . . .	72
5	W. Grubiński . . . . .	Kochankowie . . . . .	70
<i>SEZON 1919/1920</i>			
1	W. Perzyński . . . . .	Polityka . . . . .	101
2	F. Molnar . . . . .	Oficer gwardji . . . . .	77
3	T. Rittner . . . . .	Głupi Jakób . . . . .	47
4	S. Grabiński . . . . .	Willa nad morzem . . . . .	29
5	de Flers i de Caillavet . . . . .	Zakochani . . . . .	52
<i>SEZON 1920/1921</i>			
1	H. Becque . . . . .	Paryżanka . . . . .	58
2	W. Perzyński . . . . .	Aszantka . . . . .	33
3	B. Tarkington . . . . .	Klaudjusz . . . . .	36
4	G. Zapolska . . . . .	Moralność pani Dulskiej . . . . .	59
5	H. Berger . . . . .	Powódź . . . . .	57
6	A. Picard . . . . .	Kiki . . . . .	49
7	R. Bracco . . . . .	Cierpki owoc . . . . .	71
8	B. Winawer . . . . .	Księga Hioba . . . . .	41
9	H. Bahr . . . . .	Koncert . . . . .	38
10	H. Malin . . . . .	Medor . . . . .	30

Nr.	A U T O R	S Z T U K A	Ilość przedst.
<i>SEZON 1921/1922</i>			
1	A. Savoir . . . . .	Ósma żona Sinobrodego . . . . .	128
2	S. Kiedrzyński . . . . .	Czysty interes . . . . .	102
3	D. Niccodemi . . . . .	Galganek . . . . .	27
4	R. Coolus i P. Hennequin . . . . .	Raj zamknięty . . . . .	63
5	S. Krzywoszewski . . . . .	Głuszc . . . . .	59
6	P. Armont i J. Bousquet . . . . .	Jej tancerz . . . . .	41
<i>SEZON 1922/1923</i>			
1	R. Lothar . . . . .	Syn Casanovy . . . . .	33
2	L. Kampf . . . . .	Nina . . . . .	12
3	A. Savoir . . . . .	Banco! . . . . .	47
4	S. Kiedrzyński . . . . .	Zabawa w miłość . . . . .	76
5	Armont i Gerbidon . . . . .	Szkoła kokot . . . . .	64
6	de Flers i de Croisset . . . . .	Prawda w winie . . . . .	21
7	H. Hodges i W. Percyval . . . . .	Hau! Hau! . . . . .	20
8	D. Niccodemi . . . . .	Świt, dzień i noc . . . . .	70*
9	L. Biro . . . . .	Ostatni pocałunek . . . . .	34
<i>SEZON 1923/1924</i>			
1	Z. Kleszczyński . . . . .	Zwycięzca . . . . .	12
2	L. Pirandello . . . . .	Sześć postaci scenicznych . . . . .	43
3	K. Vildrac . . . . .	Okręt do Kanady . . . . .	27
4	J. Sarment . . . . .	Poławiacz cieni . . . . .	32
5	F. Crommelynck . . . . .	Wspaniały rogacz . . . . .	32
6	K. Dickens . . . . .	Świerszcz za kominem . . . . .	68
7	J. Romain . . . . .	Knock . . . . .	25
8	A. Birabeau i J. Dolley . . . . .	Kwiat pomarańczowy . . . . .	48
<i>SEZON 1924/1925</i>			
1	M. Samozwaniec . . . . .	Malowana żona . . . . .	24
2	M. Pawlikowska . . . . .	Szofer Archibald . . . . .	25
3	L. Chiarelli . . . . .	Śmierć kochanków . . . . .	19
4	P. Raynal . . . . .	Pan swego serca . . . . .	55
5	L. Pirandello . . . . .	Gra . . . . .	38
6	P. Claudel . . . . .	Zamiana . . . . .	19
7	W. Grubiński . . . . .	Niewinna grzesznica . . . . .	67
8	B. Winawer . . . . .	Znajomek z Fiesole . . . . .	15
9	R. Gignoux i J. Thery . . . . .	Niedojrzały owoc . . . . .	29
10	D. Niccodemi . . . . .	Nauczycielka . . . . .	16
11	P. Gavault . . . . .	Złota ciocia . . . . .	30
12	M. Hennequin . . . . .	Panna służąca . . . . .	10

\*) grane w następnych sezonach, ogółem 288 razy.

Nr.	A U T O R	S Z T U K A	Ilość przedst.
<i>SEZON 1925/1926</i>			
1	A. Czaplicki . . . . .	Bajka . . . . .	13
2	J. Natanson . . . . .	Śmieszni kochankowie . . . . .	2
3	de Caillavet, de Flers i S. Rey	Ładna historia (wznowienie) . . . . .	93
4	S. Guitry . . . . .	Mój ojciec miał słuszość . . . . .	29
5	L. Verneuil . . . . .	Orzeł czy reszka . . . . .	57
6	L. Pirandello . . . . .	Tak jest, jak się wam wydaje . . . . .	16
7	F. Langer . . . . .	Łatwiej przejść wielbłądowi . . . . .	28
8	S. I. Witkiewicz . . . . .	Warjat i zakonnica . . . . .	15
9	de Caillavet i de Flers . . . . .	Nowe wyzwolenie . . . . .	75
10	J. Deval . . . . .	Osiółkowi w żłobie dano . . . . .	36
<i>SEZON 1926/1927</i>			
1	S. Wyspiański . . . . .	Klątwa . . . . .	16
2	J. Sarment . . . . .	Najpiękniejsze oczy w świecie . . . . .	39
3	H. Manners . . . . .	Najdroższa moja Peg! . . . . .	30
4	M. Bontempelli . . . . .	Nasza boginka . . . . .	3
5	F. Molnar . . . . .	Jedyny ratunek . . . . .	39
6	S. Kiedrzyński . . . . .	Nie trzeba się niczemu dziwić . . . . .	79
7	V. i A. Jager-Schmidt . . . . .	Kobieciątko . . . . .	24
<i>SEZON 1927/1928</i>			
1	Z. Kawecki . . . . .	Fura słomy . . . . .	71
2	C. Giachetti . . . . .	Koń trojański . . . . .	10
3	A. Savoir . . . . .	Ósma żona Sinobrodego (wznowienie) . . . . .	55
4	S. Kiedrzyński . . . . .	Powrót do grzechu . . . . .	89
5	A. Ridley . . . . .	Pociąg - widmo . . . . .	41
6	W. S. Maugham . . . . .	Oto kobieta! . . . . .	36*
7	R. Bracco . . . . .	Prawdziwa miłość . . . . .	42
<i>SEZON 1928/1929</i>			
1	L. Verneuil . . . . .	Kochanek pani Vidal . . . . .	45
2	A. Hopwood . . . . .	Słomiani wdowcy . . . . .	39
3	A. Słonimski . . . . .	Murzyn warszawski . . . . .	8**

Poza tem w roku 1921 grupa literacka „Elsynor“ dała 3 przedstawienia „Pragmatystów“ St. Ign. Witkiewicza, zaś w roku 1923 zespół Ireny Solskiej i Stanisławy Wysockiej 8 przedstawień sztuki H. Müllera „Płomień“ i 6 przedstawień sztuki A. Strindberga „Pelikan“.

\*) wznowiona w następnym sezonie, ogółem grana dotychczas 48 razy.  
 \*\*) do dnia 6 grudnia 1928 r.

W poprzednim numerze „Teatru” pozwoliłem sobie w artykule p. t. „Na marginesie lat 1918—1928” wypowiedzieć szereg uwag o krytyce warszawskiej. Sądzę, że z wyjątkiem paru „zainteresowanych” krytyków — opinię moją podzielili wszyscy czytelnicy „Teatru” oraz większość krytyków. Jeżeli jednak wydać się komuś mogły przesadnie moje cierpkie sądy — jeden przykład oświeć całą sprawę lepiej, niż wszelkie ogólnikowe i bezimienne oskarżenia.

Przed rokiem p. Emil Breiter w artykule „Nieobecni” pisał o mnie z okazji dwudziestoletniej rocznicy śmierci Wyspiańskiego: „*Nieobecnym jest pan dyrektor Szyfman, który, przekreślając cały swój dotychczasowy dorobek kulturalny i społeczny, odważa się w rocznicę śmierci Wyspiańskiego wystawiać komedję w stylu rewjowym*”. Pan Breiter w jednym zdaniu przekreślił cały mój dorobek kulturalny i równocześnie zasugerował czytelnika, nieznanego stosunków teatralnych — lub mieszkającego poza Warszawą, że demonstracyjnie w dniu rocznicy Wyspiańskiego wystawiłem jakąś komedję w stylu rewjowym. Oczywiście jest to nieprawda, bo grałem w dniu tym w dalszym ciągu sztukę bieżącego repertuaru „Wojna wojnie”, wystawioną przed trzema tygodniami. W odpowiedzi na artykuł ten wyjaśniłem stanowisko Teatru Polskiego wobec twórczości Wyspiańskiego w liście do redakcji, o który mnie pan Breiter usilnie i kilkakrotnie prosił, oraz nadmieniał, że mam zamiar w przyszłości wystawić „Legjon”, jeżeli otrzymam odpowiednią na ten cel subwencję, względnie, jeżeli warunki materialne pozwolą teatrowi uczynić to o wła-

snych siłach. Ponieważ byłem do tej odpowiedzi zaproszony — miałem nadzieję, że lojalny gospodarz wydrukuję mój list, pozbawiony zupełnie charakteru polemicznego, bez wszelkich adnotacyj. Pan Breiter uważał jednak za stosowne dodatkowo umieścić dłuższy artykuł p. t. „Subwencje... dyrektor Szyfman”, w którym mnie poucza, co należy grać, a czego nie należy, oblicza ile to teatr zyskał przez obniżenie wysokości podatku widowiskowego (jakgdyby to od p. Breitera zależało i p. Breiter swojemi stosunkami wyjednał te ulgi), zapewnia dalej, że i bez subwencji mogłem wystawić Wyspiańskiego, Norwida i Micińskiego (jakże świetne miał wyobrażenie o stanie interesów Teatru Polskiego!) — wreszcie daje mi rady jak wystawić, żeby mniej kosztowało. W dalszym ciągu artykułu konstatuje uprzejmie, że dyrektor Szyfman „w ostatnim sezonie prowadzi swój teatr poniżej wszelkiego poziomu”, a w końcu przewiduje, że „ostatni sezon w Teatrze Polskim (i Małym!) uprawnia do najgorszych horoskopów”. A wszystkiemu jest winien Sardou, którego „Madame Sans Gene” cytuję w artykule raz, a „Fedorę” z pasją wylicza aż 5 razy, jako tę sztukę, która była „bardzo kosztowna”, a rzekomo „padła” i rzekomo jest plamą na repertuarze Teatru Polskiego. Co ta nieszczęsna „Fedora” ma wspólnego z „Legjonem”, ściśle nie wiem, a właściwie domyślałem się tylko, i ten domysł zdecydował o moim osobistym stosunku do p. Breitera.

Pan Breiter, który w gorączce polemicznej nie pamiętał swej recenzji z przed dwóch miesięcy, pisał o „Fedorze” dosłownie tak:

„Teatr Wiktoryna Sardou ostał się zwycięsko pomimo wpływu kilkudziesięciu lat, pomimo zaciętej walki, jaką wytoczyła ówczesna krytyka literacka i teatralna najpłodniejszemu w swoim czasie pisarzowi dramatycznemu”.

„...Ale z perspektywy kilkudziesięciu lat niepodobna nie przyznać autorowi „Fedory” wyjątkowego znawstwa psychiki teatru; psychiki sceny i publiczności”.

„...Teatr wytrzymuje te próby, jeżeli dokonywane są one przez wielkich aktorów”.

„...Sara Bernard, Duze, Réjane — największe słońca na firmamencie teatru świeciły w sztukach Sardou swoje triumfy. U nas dzisiaj chyba tylko pani Przybyłko-Potocka może z powodzeniem kontynuować żywą tradycję wielkich kreacji. Premjera „Fedory” była też dużym sukcesem znakomitej aktorki, która stworzyła typ skończony, konsekwentny, a w kilku scenach nawet głęboko wzruszający”.

Otóż ta sztuka, o której, jak czytelnik widzi, p. Breiter pisał raczej „łaskawie”, po dwóch miesiącach stała się nagle zakałą teatru, a Teatr Polski w oczach pana Breitera spadł „poniżej wszelkiego poziomu”.

W tym samym artykule, który służyć może jako exemplum perfidji — pan Breiter zapytuje patetycznie: „Dlaczego właśnie przed przygotowaniem „Legjonu” szukał (dyrektor Szyfman) pomocy u pana ministra Dobruckiego i pana Skotnickiego, a nie szuka jej, wprowadzając do teatru „Fedorę?”” Pan Breiter uważa swoich czytelników za tak naiwnych, że nie orjentują się, iż wystawienie „Legjonu” pociąga kosztą dosłownie dziesięć, czy piętnaście razy większe, niż wystawienie „Fedory”. Pan Breiter w rzekomo poważnym artykule używa takich demagogicznych argumentów, jakby prze-

mawiał do ławy przysięgłych, złożonej z analfabetów.

Pan Breiter na ten artykuł nie do czekał się w swoim piśmie odpowiedzi, ponieważ odpowiadac można tylko okłówiekowi lojalnemu.

Z okazji dziesięciolecia odrodzonej państwowości polskiej teatr nasz w myśl słusznego hasła stworzenia w tym dniu uroczystym atmosfery radości i optymizmu — przygotował z wielkim nakładem pracy i kosztów, widowisko okolicznościowe p. t. „Witaj jutrzeńko swobody”, które spotkało się wśród publiczności i prawie w całej prasie, nie tylko z wielkim uznaniem, ale nawet i z entuzjazmem. Panu Breiterowi widowisko to nie podobało się. Trudno. De gustibus... Nie mam do niego o to żadnej pretensji. Ale pan Breiter znowu pozwala sobie zaglądać do mojej kieszeni: „Jeżeli Teatr Polski znajduje fundusze na „Broadway”, „Przedmieście” i „Artystów”, jeżeli rezygnuje dobrowolnie, celowo i świadomie z kulturalnego repertuaru, oddając pierwszeństwo detektywistycznym sztuczkiom...” i t. d. Pan Breiter znowu wmawia czytelnikowi „świadomie i celowo”, lecz nie jestem pewien, czy „dobrowolnie”, że do „Broadway’u” — teatr dokłada, tymczasem każde dziecko wie, że sztuki tego rodzaju po większej części właśnie umożliwiają prywatnej scenie wystawianie „Juljusza Cezara” i tym podobnych utworów, których Teatr Polski wystawił tak wiele, że niema ich potrzeby nikomu przypominać. Ale jest jeszcze i druga strona tej sprawy. Tak jak poprzednio „Fedora”, tak obecnie „Broadway” zupełnie inaczej był oceniany przez pana Breitera we właściwym czasie: „...Wystawienie „Broadway” w Teatrze Polskim było świetnym pokazem wszystkiego, co nazywa się współczesnością w teatrze. ...Gra aktorów, będąca jakąś kombinacją realizmu i sportu,



gimnastyki i rytmiki, tańca i ruchu, podnosi wibrowanie atmosfery teatralnej do tej siódmej potęgi, która stwarza nowe przerażenia i nową radość, zmechanizowaną i uduchowioną zarazem...”

„...piosenki, tańce, kostjумы, jazz-band, girlsy — wszystko razem złożyło się na prześliczne barwne widowisko...”

„...Broadway jest melodramatem amerykańskiej współczesności, a więc tej najautentyczniejszej, zdobywającej dzisiaj cały świat”...

A więc okazuje się, że i ten inkryminowany „Broadway” przed paru miesiącami nie był tak złą sztuką i taką straconą pozycją, jak się to dzisiaj panu Breiterowi wydaje. Ten „Broadway”, grany we wszystkich teatrach świata, a w Polskim wystawiony w czerwcu z przeznaczeniem dla miesięcy letnich. „Artystów” zaś, granych obecnie w pełnym sezonie u Reinhardta w Berlinie i w Wiedniu — a nie granych jeszcze w Warszawie — już z góry na niewidziane pan Breiter zalicza do tej kategorii sztuk, których nie chciałby widzieć w Teatrze Polskim.

W tym samym artykule pan Breiter wytoczył przeciwko Teatrowi Polskiemu działo najcięższego kalibru, konstatując, że: *„Teatr Polski schodzi do roli zwykłego przedsiębiorstwa, obliczonego na zysk”*. A pan Breiter wołałby, żebym obliczał „na straty”, żebym nie płacił podatków, żebym nie płacił komornego, żebym nie płacił gaź! Wtedy Teatr Polski byłby w przekonaniu pana Breitera teatrem artystycznym, a nie byłby „przedsiębiorstwem” i do tego „zwykłym” przedsiębiorstwem. Do kata! Dziwnie jakoś brzmi ta pogarda dla przedsiębiorców, dla „zwykłych” przedsiębiorców w ustach mecenasa Breitera!

Przeoglądam od dwudziestu pięciu lat prawie całą prasę teatralną europejską. W każdym razie dość dokładnie paryską, berlińską i wiedeńską. I przyznam się, że krytyk teatralnych pisanych metodą pana Breitera — nie spotykam już od wielu lat. Wszędzie na świecie pisze się o tem, czy sztuka jest dobra, czy zła — i czy interpretacja jest właściwa, czy niewłaściwa.

Oczywiście zadaniem dyrektorów teatru jest teatr prowadzić, a krytyków pisać, ale skoro zmieniają się metody pracy panów krytyków i oni zaczynają za nas prowadzić teatry, dyktować nam repertuar, obliczać nasze budżety, to oczywiście niema innej rady: trzeba role zamienić, brać za pióro i bronić się przed szkodnikami. Serwilistyczne stanowisko wobec krytyki nie wszystkim dogadza. Jest to kwestja temperamentu i charakteru. Znam dobrze niebezpieczeństwa tej walki, ale znam równocześnie wartość i zasługę mojej pracy, by tolerować te metody w życiu teatralnem. Teatrowi potrzeba przyjaciół, teatrowi potrzeba krytyków, nawet surowych krytyków, ale ludzi dobrej woli, kochających teatr. Oczywiście zdolnych. I koniecznie ludzi zdrowych.

A teraz na zakończenie jeszcze kilka słów. Pan Breiter po tych wszystkich horendach, które pisał o mnie i o Teatrze Polskim — drukuje w artykule p. t. „Dramat i Teatr w Polsce Niepodległej”, następujące zdanie: *„Pomimo wszystko jednak Teatr Polski Szyfmana zdobył w ubiegłym okresie stanowisko dominujące”*. Przecieram okulary, potem oczy. Czyżby? Po tym upadku, po tych strasznych horoskopach, po tem spadaniu coraz niżej i niżej?!

Arnold Szyfman.

Niejaki pan, podpisujący się skromnie małutkimi literami rz w jednym z pism krakowskich, przyjechał do Warszawy, a wróciwszy — bezapelacyjnie, chociaż wykwintnie, z prawdziwie paryskim dowcipem (czuje się, że małe rz przynajmniej dwa razy do roku jeździ do Paryża) — odsądził od czci i wiary teatry warszawskie, oszczędnąjąc naturalnie... kabarety. Sens prosty: Warszawa to kabaret, jeżeli natomiast chcecie widzieć dobry teatr, to przyjeżdżajcie do nas, do Krakowa!

Między innymi głębokimi uwagami pana rz błyszczy przenikliwym blaskiem np. taka trafna i prosta uwaga (i nikt tego nie zauważył w tej Warszawie!), że „Przedmieście” „grano w Polskim gorzej, niż swego czasu w małym teatrzyku Fredry”.

Czy aby tylko pan rz był napewno w obu teatrach na „Przedmieściu“?!

---

## NASZE PREMJE RY

---

Najbliższą premierą Teatru Polskiego będzie sztuka Adama Grzymały-Siedleckiego, p. t. „Włamanie”. Utwór świetnego pisarza przedstawia dzieje domu bankiera w ciągu dwóch godzin. Połączenie psychologicznego dramatu z ciekawą fabułą, zatrącającą nawet o senację, było zadaniem bardzo trudnym, ale i wysoce ponętnym.

Również w obecnym sezonie ukaze się na scenie Teatru Polskiego pierwszy utwór sceniczny jednego z najlepszych prozaików współczesnych Ferdynanda Goetla. Zapowiedź ta obudzi prawdopodobnie jaknajwiększe zainteresowanie ze względu na wybitne nazwisko i debiut sceniczny autora „Z dnia na dzień”.

Dla Teatru Małego kończy nową komedię Stefan Kiedrzyński, p. t. „Miłość bez grosza”.

Będzie to już piąta sztuka najpopularniejszego autora Teatru Małego, który na tej scenie w ubiegłym dziesięcioleciu osiągnął najwyższą ilość przedstawień swoich

sztuk, gdyż „Czysty interes”, „Zabawa w miłość”, „Nie trzeba się niczemu dziwić” i „Powrót do grzechu” — dały razem 346 przedstawień, nie licząc szeregu przedstawień „Kobiety, wina i dancingu”, przeniesionych z Polskiego do Małego.

W dalszym ciągu zapowiadają na obecny sezon Teatru Małego: Kazimierz Wroczyński — komedię p. t. „Zabawa w bogów” i Zygmunt Kawecki — komedię pod nieustalonym jeszcze tytułem.

---

## SHAW O TEATRZE ANGIELSKIM

---

Wywiadzie z Siegfriedem Trebitschem, na zapytanie: „Jaki jest stan obecnego teatru angielskiego? Co myśli pan o nowych autorach dramatycznych?” — Bernard Shaw odpowiedział:

„Stan teatru angielskiego jest obecnie taki, jaki był zawsze, t. j. opłakany. Autorzy dramatyczni w Anglii, czy to młodzi, ukazujący się dopiero na horyzoncie, czy też starsi i dojrzały — podobni są ludziom, którzy usiłują sprzedać okulary — ślepcowi”...

---

## ROZSĄDNY GŁOS KRYTYKÓW FRANCUSKICH

---

Z okazji otwarcia paryskiego sezonu teatralnego tamtejszy Związek krytyków teatralnych wydał oświadczenie, w którym potępia zwyczaj, zakorzeniony w pismach codziennych, ogłaszania recenzji teatralnych *nazajutrz po premierze*.

Oświadczenie wspomina dalej, że pomimo długoletnich wysiłków nie udało się w Paryżu zerwać dotychczas z tym zwyczajem, choć w innych wielkich środowiskach teatralnych, jak Berlin, Wiedeń i t. d., stało się to już częściowo.

---

*Sprostowanie.* W wykazie repertuaru Teatru Polskiego w okresie lat 1918—1928, umieszczonym w poprzednim numerze „Teatru” omyłkowo opuszczono sztukę „Zaczarowana królewna” Artura Oppmana (Or-Ota), grana 12 razy.

W ten sposób bilans repertuarowy Teatru Polskiego (1918—28) wykazuje 67 sztuk z repertuaru polskiego (ogólna ilość przedstawień 2 207).

---

**TREŚĆ NUMERU:** *Mieczysław Trieter:* Czy zmierzch teatru?... — *Jan Lorentowicz:* Kotarbiński a „wielki repertuar” narodowy. — *Z żalobnej karty:* S. p. Dr. Adam Wizel. — Śmierć Hermana Sudermana. — *A. Szyfman:* Noakowski jako dekorator teatralny. — Dziesięciolecie Teatru Małego. — *Arnold Szyfman:* Metamorfozy pana Breitera. — Pan „rz.” —

Nasze premjery. — Shaw o teatrze angielskim — Rozsądny głos krytyków francuskich. Sprostowanie.

# boosław herse

na sezon gwiazdkowy

SPECJALNE  
ARTYKUŁY

WE WSZYSTKICH  
DZIAŁACH

PIĘKNE PODARKI  
DLA PAŃ  
I PANÓW

*nie tylko studentów ubieramy  
ale wszystkich bez wyjątku po cenach  
i na warunkach jak dla studentów.*

*składnica centrali akademickich  
bratnich pomocy w warszawie*

*przy ul. kopernika 41 tel. 403-65*

*poleca:*

*materiały męskie, palta gotowe i na zamówienia,  
obuwie, galanterję męską, mydła, perfumy i t.p.*



sprzedaż odbywa się na bardzo dogodnych warunkach, mianowicie przy kupnie wpłacić należy  $\frac{1}{3}$  należności, resztę spłaca się w równych miesięcznych ratach, opłacić można w ten sposób nie tylko materiał na paltó lub ubranie, ale również i należność za robotę krawiecką wraz z dodatkami, składnica jest w stałej współpracy z kilkunastoma najlepszymi zakładami krawieckimi w warszawie.

*prosimy przyjść i przekonać się. zapoznanie się z naszymi warunkami sprzedaży nie obowiązuje do kupna.*

.....  
składnica centrali akademickich bratnich pomocy

kopernika 41 tel. 403-65

# LISY

# FUTRA

SREBRNE  
od 1.500 —

NIEBIESKIE  
od 800 —

BARWNE  
od 150 —



Palta:

KARAKUŁOWE  
od 1.500 —

FOKOWE  
od 900 —

MURMELOWE  
od 1.500 —

ZREBAKOWE,  
garnirowane lisami  
od 1.000 —

KRECIE  
od 800 —

Wykwintne futra

męskie

od 700 zł.

## D. J. KARMAZYN

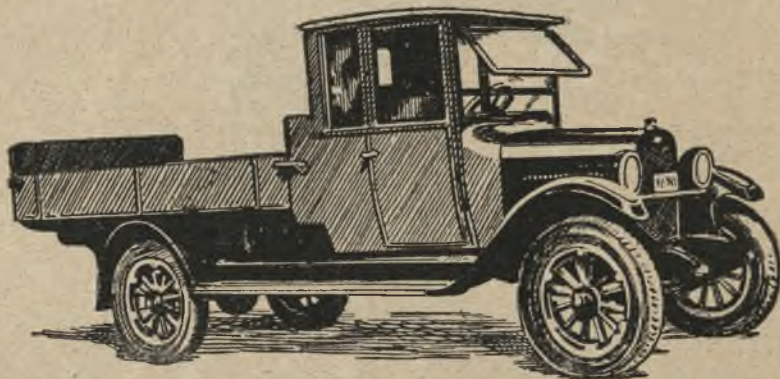
21 MIODOWA 21

tel. 68-56 i 101-28

Prosimy zapamiętać: Miodowa dwadzieścia jeden!

**PRAKTYCZNE, TRWAŁE I NIEDROGIE**

**SAMOCZODY** OSOBOWE  
I CIĘŻAROWE



WYROBU

**General  
Motors  
Company**

Prosimy odwiedzić nasz  
salon wystawowy

Przedstawicielstwo :

**„ELIBOR”**



Sp. Akc. Hand. Przem.

**Ł. J. Borkowski**

w Warszawie Pl. Napoleona 1  
tel. 123-60, 168-70, 279-16

BRYLANTY

SZMARAGDY

# D-H. „JUBILART”

WARSZAWA, KREDYTOWA 18 róg Marszałkowskiej

Telefon 261-84

WSPÓŁWŁAŚCICIELE

I SPÓŁKI

JUBILERSKIEJ

W KIJOWIE

Wykonanie artystyczne

POLECA

WIELKI WYBÓR

WYKWINTNEJ

BIŻUTERJI

Ceny przystępne

## H U M O R

Pewien znany mecenas sztuki urządził u siebie w mieszkaniu wieczór muzyczny, na którym po raz pierwszy odegrano kwartet młodego Korngolda, będącego wówczas jeszcze małym chłopcem. Po skończonej audycji zabrał głos ojciec kompozytora. znany krytyk, i miał do zebranych długi wykład na temat owego kwartetu.

Przy pożegnaniu gospodarz odciągnął na bok wykonawcę owego kwartetu i zaprosił go na następny wieczór. Ten się zgodził.

— „Co pan będzie grał?” — pytał gospodarz.

— „Mozarta, Beethovena i coś Pergolesego”.

— „Doskonale, tylko bardzo pana proszę, niech pan nie przyprowadza starego Pergolese”.

\*

Któs pytał się, jaka jest różnica między dobrem a pięknem.

Wolter odpowiedział:

— Dobro wymaga dowodów, piękno ich potrzebuje.

\*

— Co pana nie było widać przez tak długi czas?

— Siedziałem kilka miesięcy zagranicą?

— Taak? To nie miał pan na kaucję?

Pewien młody człowiek zamierzał studjować medycynę i zwierzył się z tem Wolterowi.

— Co pan robi? — rzekł pisarz. — Chce pan wlewać lekarstwa, których pan nie zna, do ciała, które pan zna jeszcze mniej.

— Akademia Francuska — powiedział Wolter — jest instytucją, do której przyjmuje się ludzi utytułowanych lub posiadających wybitne stanowiska, prałatów, urzędników, lekarzy geometrów i nawet literatów.

„Drogi przyjacielu, teraz musi pan koniecznie do mnie przyjść, obejrzeć mój zachwycający nowy domek — dotychczas wszyscy znajomi, którzy go widzieli, poprosili niemieli z podziwu!”

— „Z największą przyjemnością — czy mogę przyprowadzić moją żonę?”

— „Książki — rzekł znakomity pisarz francuski de Flers — są naszymi najlepszymi i najbliższymi przyjaciółmi. W chwilach smutku są naszymi najlepszymi pocieszycielami. Jednej tylko rzeczy nie znoszą... Oto nie lubią, gdy się je pożyczają — i na znak śmiertelnej obrazy z tego powodu prawie nigdy do nas nie wracają...”



# Les Tissus A.G.B

Tkaniny jedwabne, wełniane, bawełniane

Ostatnie nowości

Ceny stałe



Specjalnej uwadze polecamy artykuły nasze:

## CRÉPE

BANJO,  
MIRANDA,  
TIFLIS,  
LIDO,  
RODEO,  
IDA,

SOUVERAINE

WARSZAWA,

BIELAŃSKA róg DŁUGIEJ



# „LUDWIKA”

Nowy-Świat 41

*Tuter*

Na sezon zimowy

Poleca ostatnie kreacje

*Sukien*

balowych i wieczorowych

Zdarzyło się, że podczas mowy adwokata jeden z sędziów zasnął. Adwokat przerywa obronę.

— Pan prezes pozwoli, że zaczekam z obroną, aż się pan sędzia przebudzi...

— Może sędzia czeka z przebudzeniem, aż pan mecenas skończy obronę, — odparł łagodnie prezes sądu.

— No Kligenmensch, nazwij mi poszczególne gwiazdy.

— Jakie panie profesorze: sportowe czy też kinowe?

\*

— „Śliczne te bliźnięta, poprostu urocze. Nadzwyczajnie do siebie podobne. Zwłaszcza ten jeden!!!”



Znawcy kupują

bez zastrzeżeń!!!

„Lilas Impérial“

„Daj-Go“

„Halka“

**HENRYK ŻAK**



*Znakomita artystka Marja Górczyńska w futrze według  
modelu firmy*

**JULJA UJEJSKA**

*NOWY-ŚWIAT 29 róg Chmielnej*

# CUKIERNIA „ZIEMIĄŃSKA”

ALBRECHT I SKEPSKI

Mazowiecka 12 - - - FILJA: Marszałkowska 114

Warszawa

*Klajnerman czuły jest i sentymentalny, serce miękkie ma jak wosk. Nikt tak się nie potrafi przejąć niedołą bliźniego, jak właśnie Klajnerman.*

*Pewnego dnia jedzie tramwajem i niebacznie rozpoczął rozmowę z konduktorem:*

— „Ciężkie czasy, co, panie?”

— „Straszne, okropne... Pensja zupełnie

*nie wystarcza, siedzę w długach... Cały dzień męczę się w tym tramwaju, sił już wcale nie mam, a w domu chora żona i pięcioro drobnych dzieci. Tak, panie...”*

*Klajnermanowi kraje się serce ze współczucia dla biednego konduktora:*

— „Boże drogi, co pan mówi. Niechno pan da jeszcze jeden bilet...”



# FUTRA



==== R.  
**GACZEŃSKI**  
====

Kopernika 18  
tel. 270-66

Letnie przechowywanie futer



## VERMOUTH BIAŁY High - Life - Isolabella

delikatnością zapachu, łagodnością smaku  
— czystością i przezroczystością krystaliczną  
przewyższa wszelkie inne.

Jeneralne Przedstaw : **SALVATORE TROVATO**  
Warszawa, Wielka **Ni** 3, tel. 262-34

Pewien znany przyjaciel Bernarda Shaw spotkał znakomitego pisarza na przedstawieniu w teatrze. Wiedząc, jak Shaw jest stale zajęty, zagadnął go:

— „Jak się to dzieje, mistrzu, że będąc tak zajęty, znajdujesz jednak jeszcze czasami czas na teatr?”

— „Niech pan sobie wyobrazi — rzecze Shaw, — że ma pan worek tak wypełniony jabłkami, że ani jednego jabłka więcej pan do worka już włożyć nie może. Mimo to jednak można do worka tak napełnionego wyspać trochę choćby... ryżu”.

## Wykwintne Futra

Modele 1929 r.

# S. KARMAZYN

==== 21 MIODOWA 21 ====

Tel.: 61-45, 37-36



## PROGRAM

Grudzień

1928

### POLSKI ZESPÓŁ TANECZNY „OAZA”

*Kwintet Baletowy*

- 1) Oberek
- 2) Serenada
- 3) Danse Excentrique

### WANDA GRABOWSKA i MAREK CHADZYŃSKI

*Duet salonowy*

- 1) Tango Argentino
- 2) Walc Straussa
- 3) Warszawianka (układ prof. Sobiszewskiego)

### MELERWIL

*Duet salonowo-ekscentryczny*

- 1) Black Bottom
- 2) „Paris is Charleston Mad” parodia
- 3) Argentyńskie tango

Od 15 grudnia

- 1) „Tango” Fantazja
- 2) „Oberża w Filadelfji” Taniec Cowboyów
- 3) „Funny Girls”

### BARDY AND BARDY

*Tańce ekscentryczne i śpiewy hawajskie*

TANCERKI: M-me Valenso, Zofja Brągoszewska, Alma Łazowska

REŻYSER J. VALENZO

Orkiestra „OAZA-BAND”

pod dyr. W. Roszkowskiego

*Wstęp wolny*



# BORAX-HYGIENIQUE „MORAWY”

zmiękcza wodę i udelikatnia ciało. Torebka gr. 35, pud. 70 i 1.40.

## NOWOCZESNA GOSPODYNI,



DBAJĄCA  
O ŚWIEŻY  
WYGLĄD  
BIELIZNY.  
FARBUJE  
TYLKO  
ULTRAMARYNA  
„MORAWY”



Przed frontem wielkiej luksusowej kamienicy stoi starszy elegancki jegomość i pali cygaro. Po chwili podchodzi doń jakiś jegomość i wszczynają z nim rozmowę.

- „Czy pan dużo pali?”
- „Owszem, sporo”.
- „A czy oddawna?”.
- „Od czasu, panie, kiedy byłem w piątej klasie szkoły średniej. A było to bardzo dawno”.
- „To pan bardzo źle robi. Powszechnie przecie wiadomą jest rzeczą, że tytoń szale-

nie szkodzi zdrowiu, no a poza tem pochłania ogromną ilość pieniędzy. Gdyby pan w swoim życiu nie palił wcale, z pewnością mógłby pan sobie kupić ten dom”.

- „Przepraszam pana, a pan pali?” — pyta palacz.
- „Nie panie, nigdy nie paliłem i nie palę”.
- „A może pan ma dom?”.
- „Niestety, nie.”.
- „A to wielka szkoda. A ten dom, widzi pan, należy do mnie...”.



Niezwykłe urozmaicony program



Nasze aparaty

### Orpheon

wzbudzają  
o gólny  
zachwył

Płyt y

### Columbia

przewyższają wszystko  
co dotychczas  
słyszano

# B. Rudzki

Dogodne warunki

Marszałkowska 146 i 87

Wszelkie nowości stale u składzie



„HIS MASTERIS VOICE”

# PARLOFONY

oraz PŁYTY w największym wyborze poleca na dogodnych warunkach

## JUL. FEIGENBAUM

BIELAŃSKA 1. TEL. 56-94.

FILJA „LUTNIA” MARSZAŁKOWSKA 68. TEL. 182-96.

— „Kobieta — rzekł pewien znawca kobiet — tylko w jednym wypadku może powiedzieć dobrze o drugiej kobiecie. Wtedy mianowicie, kiedy przez to może zrobić na złość trzeciej”.

Klajnerman i Pomeranc wracają do domu późnym wieczorem. Na rogu ulicy widzą zdala dwie podejrzane osoby.

— „Klajnerman, chodź na drugą stronę”.

— „Czemu?”.

— „Zawsze bezpieczniej. My jesteśmy sami, a ich jest dwóch”.

On: „Czyby pani chciała być łabędziem?”

Ona: „Nie proszę pana... Cały dzień brzuchem na zimnej wodzie... Co za przyjemność”.

W sądzie. Idzie sprawa pewnego zbrodniarza, który dla pięciu złotych wymordował rodzinę, składającą się z trzech osób.

— „Jakto, — woła oburzony sędzia — dla pięciu złotych morduje pan całą rodzinę?”.

— „Panie sędzio — odpowiada zbrodniarz — tu 5 złotych, tam 5 złotych...”

### SAMOCHODY

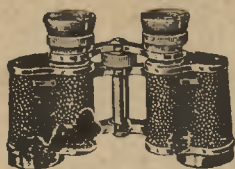


„TATRA-AUTO”

Warszawa, Jerozolimska 14

Tel. 409-22





**DOBRA LORNETKA**

JEST NAJLEPSZYM  
TOWARZYSZEM W TEATRZE



WIELKI WYBÓR SZKIEŁ OD NAJSKROMNIEJSZYCH  
DO NAJWYKWINTNIEJSZYCH POLECA

MAGAZYN OPTYCZNO-TECHNICZNY

G. GERLACH-WARSZAWA, Ossolińskich 4

**DRUKI SĄ TWOIMI PRZEDSTAWICIELAMI**  
**WYKONAJ JE GUSTOWNIE!**



ZAKŁADY DRUKARSKIE

**GALEWSKI ; DAU**

WARSZAWA ORDYNACKA 6

SPECJALNOŚĆ : DRUKI REKLAMOWE





# SAMOCHODY

## „STEYR”

**6-cio cylindrowe  
osobowe  
ciężarowe**

**JEDYNE NA DROGI W POLSCE**

WARSZAWA	BIELSKO	KRAKÓW	L W Ó W	POZNAŃ
Krak. Przedm. 66 tel. 38-64	Kaz. Wielkiego 8 tel. 14-78	Na Groble 4 tel. 336	Akademicka 23 tel. 59	Mielżyńskiego 21 tel. 3141

*W wiejskiej rodzinie oczekują bociana. Zdarza się to wcześniej, niż się spodziewano. Są to bliźnięta; małych obywateli układa się w dzieży, wyłożonej pościelą, w t. zw. niecce. Najstarszy czternastolatek biegnie do telefonu. I do nieobecnego ojca:  
— „Tatusiu przyjdź precieutko, mamy dzieci, jedna niecka już pełna”!*

— „Słuchaj, Pinkus, ojca. On ci dobrze radzi. Mimo żeś skończył medycynę, zostań dentystą”.

— „Kiedy ja wolę być okulistą”.

— Idjoto. Czego człowiek ma więcej. Zębów czy oczu?”.

## FUTRA

*Po powrocie z Paryża  
polecam najświeższe modele  
futer na dogodnych warunkach*

**M. PLESZOWSKI**  
CHMIELNA 36  
TEL. 65-61



**E. KARŁOWICZ**  
MARSZAŁKOWSKA 87  
MARSZAŁKOWSKA 87.

# Sytus Kowalski

SENATORSKA 10 TEL. 9-83



*Poleca*

*z osobistych zakupów*

*w Londynie*

## LISY

---

---

SREBRNE  
NIEBIESKIE  
W MODNYCH  
KOLORACH

Nowe Modele

Ostatnie Nowości

Futra Męskie

UPRZEJMIIE PROSIMY O ZAPOZNANIE SIĘ Z NASZEMI CENAMI



Pewien wytworny gentleman przychodzi z wizytą do pewnych swoich znajomych. Słuchająca otwiera drzwi.

— „Czy państwo w domu?”

— „Owszem są. Proszę bardzo”.

— „Nie, dziękuję. Wolę przyjść wobec tego kiedyindziej”.

Po przedstawieniu prosimy  
na wytworną i tanią kolację

Do Restauracji Hotelu  
**ANGIELSKIEGO**

(ul. Wierzbowa 6)

Dancing -- Atrakcje -- Gabinety  
Restauracja otwarta do 5 rano



*Hurtowy Handel*  
*Win i Spirytualji*  
oraz  
*reprezentacje*

*ZYGMUNT JAROCKI i S-ka Warszawa, Senatorska 11, tel. 48-94 i 244-38*

<http://rcin.org.pl>

Wykwintne  
Kapelusze Damskie  
Orłyścienne Szale



22 CHMIELNA 22

Do słynnej wróżki przychodzi jakiś pan.  
— Nazywam się Żółkowski, chciałbym usłyszeć coś od pani o tem, co mnie czeka jeszcze w życiu.

Wróżka rozkłada karty i mówi:

— „Panie Żółkowski. Jak panu na imię?”

— Mieczysław”.

— „Panie Mieczysławie Żółkowski. Widzę niestety same złe rzeczy. Pańska żona powije panu syna, który nie jest pańskim synem, materialnie będzie panu szło coraz

gorzej tak, że w krótkim czasie zejdzie pan na dno nędzy, wszyscy literalnie przyjaciele opuszczą pana, umrze pan na szubienicy”.

Chwila milczenia. Wreszcie zabobonny klient ociera pot kroplisty z czoła i mówi:

— Dzięki Bogu. Jak to dobrze być ostrożnym. Ja się wcale nie nazywam Mieczysław Żółkowski. Ja się nazywam Filman”.



IDEALNE WEŻETAŁE  
VIOLETTE i VERVEINE  
„DIVETTA“



SĄ DO NABYCIA W PERFUMERJACH  
I SKŁADACH APTECZNYCH

— „Czemu płaczesz mały?”  
— „Bo zabiłdłem...”  
— „A gdzie mieszkasz?”  
— „Nie wiem, bo się właśnie przeprowa-  
dzamy”.

**DOM  
TRYKOTAŻY**  
WARZAWA  
Marżałkowska  
**133**  
(przy Jw. Krzykiej)  
poleca  
**OŚTATNIE  
NOWOŚCI  
w DZIAŁE  
TRYKOTAŻY**

— „No, a czy wiesz chociaż, jak się nazy-  
wasz?”  
— „Tego też nie wiem, bo moja mamusia  
wczoraj wyszła za mąż i dlatego właśnie się  
przewodzamy”.

**Justau**  
**Zmigryder**  
warszawa **ossolinskich 2**  
tel. 93-52

suknie  
wieczorowe  
i wizytowe  
kostjmy palta



Podziękowanie firmie „M-me Henriette” za ostatnie nowości kapeluszy składają:

Mila Kamińska      Marja Malicka      Zofja Modrzewska  
 Hanna Ordonówna      Zula Pogorzelska

Wytworna Perfumerja  
 „PERFECTION”  
 Szpitalna 10 w Warszawie

Stale zaopatrzona w duży wybór perfum i kosmetyków  
 pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.  
 Specjalnie poleca znane wyroby

„ABARIDOWE”, krem, puder, mydło i otrąbki

P. S. Podziękowanie firmie „Perfection” za dobroć i wysoki gatunek perfum  
 i kosmetyków, a specjalnie za wyroby „Abaridowe” składają:  
 Marja Gorczyńska, Helena Sulima, Helena Zaborska

HARRY LLOYD

CHARLIE CHAPLIN

wyświetlany na filmach



PATHE-BABY  
KINEMATOGRAF DOMOWY

rozweselą Was po całodzienniej pracy!

Wypożyczalnia filmów za minimalną opłatą.

Filmy humorystyczne, komedjowe, dramatyczne.

.....  
Aleksander Koch, Sienkiewicza 2, tel. 234-05



## LUKSUSOWE MIESZANKI

# Arabia

*w Saloniku Arabskim*

*podaje się kawę*

*„MOCCA”*



MARSZAŁKOWSKA 105

— „Nic nie rozumiem, jak taki telefon jest urządzony. Ja gadam w Warszawie, a Papierman w Białymstoku słyszy mnie, i ja go także”.

— „Ja ci to zaraz wyflumaczę. Przypuśćmy, że jest taki baran, który głowę ma w Warszawie, a ogon w Białymstoku. Jak go pociągnąć za ogon w Białymstoku, to on beczy w Warszawie”.

— „Rozumiem, rozumiem. A co to jest radio?”.

— „Zupełnie to samo, tylko bez barana”.

— „Co za lotry, co za nikczemnicy, ci mężczyźni. Przysięgam ci, Lolu, że gdyby mój pierwszy mąż nie umarł, nigdybym powtórnie nie wyszła za mąż...”.

# BOTOT



PARIS  
JEDYNY ELIKSIR DLA ZĘBÓW  
POLECANY PRZEZ  
AKADEMIĘ MEDYCYNY

B. MYSZKOROWSKI

---

---

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 5

P O L E C A

NOWĄ ZIMOWĄ KOLEKCJĘ

OKRYCIA

SUKNIE

Trykotażę

Bielizną

## Specjalny Skład

oryginalnych nowości kosmetycznych i perfumeryjnych,  
farb do włosów

# W. PASZKOWSKIEGO

WARSZAWA

Marszałkowska 109 róg Chmielnej, --- filja Nowo-Senatorska 2  
tel. 75-68 tel. 86-06



*Poleca ostatnie nowości:*  
Perfumy CHANEL, MOLYNEUX,  
oraz wyroby kosmetyczne:  
ELISABETH ARDEN

*W teatrze nastrój uroczysty. Panie w sukniach wieczorowych, panowie we frakach i smokingach. Pierwsze przedstawienie sztuki rodzimego autora. Pan Pipman siedzi ze swoją żoną w pierwszym rzędzie krzeseł. Po drugim akcie dzieli się swemi wrażeniami z połowicą:*

*— „Wszystko może być. Sztuka może i niezła. Bardzo tragiczne, owszem. Grają z czuciem. Tak jest. Ale..., ale to nie jest sztuka na premierę”.*

*Pani Chaskielewicz umiera.*

*— „Chaim, mój kochany, tak mi strasznie gorąco, tak mnie piecze... Daj mi szklaneczkę wody”.*

*— Teraz się nie pije, teraz się umiera”.*

*Życie to istna męka. Najlepiej się wcale nie urodzić. Ale takie szczęście zdarza się bardzo, ale to bardzo rzadko.*



## WYNAJEM SAMOCHODÓW

Tel. 237-74

# S. SATALECKI

NOWY-ŚWIAT 49. Tel. 51-92

Poleca w wielkim wyborze:

**Palta jesienne, Pyjamas, Kamizelki,  
Poulovery wełniane, Szale, Kapelusze**  
oraz wytworną bieliznę męską

W kawiarni.

„Proszę o kawę, tylko żeby była gorąca“.

— „Czarną czy białą?“ — pyta kelner?

— „Wszystko jedno. To dla ślepego“.

— „Oj, czasy, czasy. Niema tygodnia, żeby do swego sklepu nie dołożył z pięćset złotych“.

— „A dlaczego nie zamkniesz sklepu?“

— „Dobry jesteś. A z czego wtedy będę żył?“.

\*

Z płaczem wpada mały Chaimek do pokoju ojca.

— „Co się stało? — pyta zaniepokojony ojciec.

— „Tate, tate, połknąłem szpilkę“.

— „O co robisz taki gwałt. O szpilkę? Też masz o co. Masz tu drugą“.

W małym hoteliku na głuchej prowincji. Pokojówka budzi gościa:

— „Panie, śpij pan prędzej, prześcieradło mi na gwałt potrzebne, bo nakrywam do stołu“.

— „Wiem co dziś jadesz. Kluski na obiad“.

— „Nieprawda. Nie zgadłeś“.

— „No to skąd masz kluski na brodzie?“.

— „To co innego. Kluski jadłem wczoraj“.

NAJWYTWORNIEJSZĄ W STOLICY

RESTAURACJĘ I KAWIARNIĘ HOTELU

„POLONIA PALACE HOTEL“

Sprzedaż wszelkich ciastek, tortów i t. p. własnego wypieku,  
poleca Sz. Klijeñteli

Na sali białej codziennie tańce  
i atrakcje artystyczne od g. 11.30 w.

Zarząd Restauracji  
„POLONIA PALACE HOTEL“  
Al. Jerozolimska 39



Znak ochronny

Wyśmienite

Czekoladki

∞

RÓŻNE

Cukry

**A. PIASECKI S. A.**  
WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 7

Czekolada  
deserowa  
mleczna  
śmietankowa



Wielki wybór

OZDOBNYCH I WYKWINTNYCH

bombonier

Przy  
Restauracji **BAR**  
(Wejście od Al. 3-go Maja)  
Ceny niskie

# Restauracja i Kawiarnia „GASTRONOMJA”

Warszawa, Nowy-Świat 16, (róg Al. 3-go Maja) Tel.: 4-68, 502-15

Przy Kawiarni  
Czytelnia **PISM**  
zaopatrzona w 120 czasopism  
krajowych i zagranicznych

— „Nie masz pojęcia, Chaim, jakie ja mam zmartwienie. Wydaję moją córkę za mąż, obiecałem przyszłemu mojemu zięciowi, że ona dostanie sto tysięcy posagu, a tu mi brak połowy. Co robić, co robić?..”

— „Co ty się pójdziesz martwić. Przecież zwykle daje się tylko połowę tego, co się obiecało”.

— „No właśnie, właśnie. Ale mi tej połowy brak”.

Pani do służącej, która jest dopiero na pierwszej służbie, a wogóle niedawno przybyła ze wsi:

— „Marysiu, proszę zajrzeć do salonu i sprawdzić, czy przypadkiem nie zostawiłam tam światła”.

— „Właśnie przed chwilą byłam w salonie proszę pani — odpowiada Marysia — ale nie zauważyłam, bo tam ciemno”.



Magazyn  
Wykwintnej Galanterii

**W. GOLINSKA**  
Plac teatralny      Pod filarami  
Telefon 107-63      teatru Narodowego

Poleca wielki wybór wytwornych upominków

Warszawa bawi się w wyltornym Dancingu

# „NITOUCHE”

*Atrakeje swiatowe.*

*Zmiana programu 1 i 15 każdego miesiaca.*

*Restauracja 1 rzędu. Otwarta od godz. 11 wiecz. do godz. 7-ej rano*

*Jasna 3, telefon 19-08*

— „Żebyś ty wiedział, Protasowicz, jaki ja teraz otworzyłem świetny interes. Palce liczyć”.

— „No, co takiego, co?”.

— „Fabrykuję pasztety”.

— „Przyznaj się, Fajgenberg, że ty coś tam pewnie fałszujesz, albo ukrywasz, bo

skąd by to miał być taki świetny interes. Czy ty nie używasz czasem jakichś fałszywych domieszek do takiego specjału?”.

— „Nie będę ukrywał. Powiem. Używam koniny do tych zajęcy też. Ale uczciwie. Jeden koń, jeden zajac”.

\* \* \*

## FUTRA

# J. LEHR i S<sup>KA</sup>

MIODOWA 25. TELEFON 23-65

NAJNOWSZE KREACJE PARYSKIE

LISY SREBRNE, NIEBIESKIE, KOLOROWE

# WYKWINTNE KRAWIECTWO DAMSKIE

POLECA



NAJNOWSZE MATERIAŁY KRAJOWE I ZAGRANICZNE  
PIERWSZORZĘDNA ROBOTA, SZNYTOWY KRÓJ,  
SUBTELNE WYKOŃCZENIE, **CENY UMIARKOWANE**

## Fr. MARJAŃSKI i Z. SZYMAŃSKI

**Chmielna 2 m. 2** (I piętro, front, tel. 64-02)

Dla Pań przyjezdnych wprowadziliśmy specjalnie dział gotowych okryć i futer



**SPECJALNOŚĆ:**

**Kostjomy angielskie i amazonki**

### ROZMOWA TELEFONICZNA

— *Hallo, czy to pan Tristan Bernard?*  
*Dzień dobry panu. Czy otrzymał pan moje*  
*zaproszenie na dzisiejszy obiad?*

— *Owszem, dostałem. Nauprzemiej dzię-*  
*kuje.*

— *Więc czekamy pana.*

— *Kiedy ja... niestety... nie przyjdę...*

— *Jakto? Czyżby pan miał zajęty wie-*  
*czór?*

— *Nie... to nie to...*

— *A więc?*

— *Nie jestem głodny...*

Magazyn Konfekcji  
Damskiej i Dziecinnej

## EDWARD SZYSZKO

WARSZAWA

MARSZAŁKOWSKA 99. Tel. 184-95

Poleca: Ubiory damskie, dziecinne,  
trykotaże i bieliznę. Mundurki szkolne

## EDOUARD COQUI

Warszawa, Wierzbowa 6

Telefon 32-20



MAGAZYN

Przedmiotów artystycznych  
dla ozdoby mieszkań

PRZEMYSŁ RYBNY  
„RYBKOL”



Al. Jerozolimskie 4

Tel. 83-21, 83-25  
Fabr. 83-58

## FUTRA

WYKWINTNE

POLECA

## WACŁAW SZENAJCH

Al. Jerozolimskie 8



# LE NARCISSE BLEU

de Mury - PARIS



Na rynku naszym  
pojawiła się słyn-  
na francuska  
woda kolońska

„Le Narcisse Bleu”

Mury.

Powodzenie tej  
wody zwiększa się  
u nas z dnia na  
dzień i zapewne  
wkrótce każda  
wykwintna pani  
będzie używała

wyłącznie  
wody

„Le Narcisse Bleu”

MURY



*Na Exposition du progrès w Paryżu w 1927 r. firma otrzymała  
GRAND PRIX i MEDAL ZŁOTY*



*Zakład Krawiecki*

**WŁADYSŁAW ULENIECKI**

WARSZAWA

tel. 34-37

BIELAŃSKA 6



*Po powrocie właściciela i krojczego  
z zagranicy poleca się z NOWOŚCIAMI  
KRAJOWEMI I ANGIELSKIMI  
na sezon jesienny i zimowy*

# EWELINA

Poleca Ostatnie Modele Palt  
 Sukien wizytowych  
 „ wieczorowych

Jeden z przyjaciół de Flersa interesował się małą aktoreczką, pełną pretensji, lecz pozbawioną wszelkiego talentu:

— Czemu pan nigdy nic nie mówi o paninie L.? — spytał on de Flersa.

— Mój Boże — odparł de Flers — bo nigdy nie uda mi się powiedzieć o niej tyle dobrego, ile sama myśli.

Pewnego dnia, zwróciwszy uwagę na ustęp ze sprawozdania dramatycznego, gdzie było powiedziane — według tsarej formuły, przyjętej dla nieciekawych sztuk:

„Sztuka pana X. ma przynajmniej tę zaletę, że jest bezpretensjonalna“.

— Co za brednie! powiedział Robert de Flers, wruszając ramionami. Autor, pisząc sztukę, zawsze ma pretensję, chociażby pretensję napisania sztuki bez pretensyj.

— „Mężu, wychodzę teraz z domu...“.

— „Dokąd i kiedy wracasz?“.

— „Cóż to za kontrola. Idę, dokąd mi się podoba, a wrócę, kiedy będę chciała“.

— „Dobrze, dobrze, kochanie. Aby tylko nie później“.

Młodziacy obrońca, który po raz pierwszy zasiada na ławie obrończej i broni złodzieja, woła pod adresem prokuratora:

— „Cóż z tego, panie prokuratorze, że 6 świadków widziało, jak mój klient kradł. Ja mogę sprowadzić tu nie 6, a 60 świadków, którzy tego nie widzieli“.

Przed wspaniałym grobowcem znanego miljarдера stoi biedak:

— „Ci ludzie sobie żyją!“

## PUMILIO

GAŁKI DO KĄPIELI  
 BALSAMICZNEJ KRZEPIĄ  
 NERWY I WZMACNIAJĄ  
 ORGANIZM

### SHAMPOO PUMILIO

NISZCZY ŁUPIEŻ I OCZYSZCZA IDEALNIE SKÓRĘ GŁOWY  
 ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Wyrób laboratorjum apteki A. WIERZBIĘTY 94 MARSZAŁKOWSKA 94

Trykotaje

Pończochy

Skarpetki

Nowości sezonowe

**ANTONI SZĄLKOWSKI**

22 CHMIELNA 22

Ceny fabryczne

Z ŻYCIA CHAPLINA

CO 5 MINUT...

Gdy Chaplin po raz pierwszy oświadczył swej żonie, iż musi rozwieść się z nią, odrzekła:

— Rozstawszy się ze mną ostatecznie nigdy już więcej takiej żony nie dostaniesz, jak ja.

— Już to jedno jest wileką pociechą!

— Jak często miewa pani te bóle? — pyta lekarz przybyłą pacjentkę.

— Co pięć minut, panie doktorze.

— A jak długo trwają za każdym razem?

— Conajmniej kwadrans.

\*

*Brylanty & Szmaragdy & Szafiry*

**N. KORNGOLD**

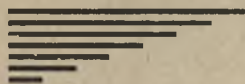
Egzystuje od 1830 r.

154 MARSZAŁKOWSKA 154

WYKONANIE ARTYSTYCZNE

CENY PRZYSTĘPNE

*Futra*



**„RENARD”**

właściciel: EDWARD HAFTMAN

Marszałkowska 129

tel. 320-88

**WYKWINTNE  
TRYKOTAŻE**

**POŃCZOCHY**



**MARZAŁKOWSKA 129**

Mały hotelik w jeszcze mniejszym miasteczku prowincjonalnym jest tak przepelniony, że dwóch przyjaciół, Moryc i Dawid, otrzymują po wielkich targach tylko jeden pokój o bardzo wąskim jednym łóżku. Jest im na łóżku tem niewygodniej, że obaj są niepowszedniej tuszy.

W nocy Dawid wstaje.

— „Co ty robisz?” — pyta Moryc.

— „Idę przewrócić się na drugi bok”.

— „Wyobraź sobie, co za historia. Wsiadam wczoraj do dziewiątki na Marszałkowskiej róg Wspólnej i kogo spotykam w tramwaju... Spinozę”.

— „Nie bujaj, to jest absolutnie wykluczone”.

— „Dlaczego wykluczone?”.

— „Od kiedy to u ciebie dziewiątki chodzi przez Marszałkowską?”.

Po teatrze najlepiej do

**MÜLLERA**

RESTAURACJA — PLAC TEATRALNY

(pod filarami)

Telefon 5-21

SMACZNA KUCHNIA      WYBOROWE TRUNKI

UPRZEJMA USŁUGA



Częstów

Sznajdrowicz

Hoża 68

Tel. 120-11

Poleca:

FUTRA

LUKSUSOWE

Najwyższych

Gatunków

# FUTRA

# FUTRA

# L. BATŁAJ

Ś-to JERSKA 32

(dawniej 36). Tel. 215-56

Poleca Pałta według ostatnich modeli Paryża

**CENY UMIARKOWANE**

### POJEDYNEK

Pewien Hiszpan wyzwał kogoś na pojedynek. Postanowili odbyć go bez świadków i w tym celu umówili się, że wyjdą razem wczesnym rankiem na wieś. Jeden z nich kupuje bilet zwyczajny w jedną stronę, a drugi bierze odrazu bilet powrotny.

— „Co pan myśli, że już pan nie wróci? — pyta jeden z nich. — Ja bo kupuję sobie zawsze odrazu bilet powrotny”.

— „Ja tego nie robię nigdy — odpowiada drugi. — Po pojedynku biorę bilet powrotny od swego przeciwnika”.

\*

Talizmanem piękności jest nowy „CREME PINAUD”

który przywraca i zachowuje świeżość i jedwabistość cery.



**NIEZRÓWNANY**

**„CREME PINAUD”**

jest owocem długoletnich, wytrwałych badań naukowych i stanowi prawdziwy przewrót w dziedzinie kosmetyki. Sensacyjną inowacją tego kremu jest zupełna jego rozpuszczalność w wodzie.

Zastosowanie jego jest równie przyjemne, jak nieskomplikowane. **Creme Pinaud** przy zetknięciu się z naskókiem usuwa natychmiast znajdujące się zazwyczaj w porach szkodliwe obce ciała i znika po użyciu wody

**Creme Pinaud to tajemnica wiecznej młodości.**



*Ed. Pinaud*  
18 Place Vendôme · Paris ·



NAJMODNIEJSZE  
I NAJWYTWORNIEJSZE  
PERFUMY  
I WODA  
TUALETOWA  
LOTION  
MYDŁO  
I PUDER  
O ZAPACHU

**FÉTICHE**  
DE  
**L. PIVER**  
PARIS-VARSOVIE

SPECJALNIE NA ŚWIĘTA POLECA SIĘ KARTONAŻE (KOMPLETY PREZENTOWE)

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE



ZAWIADOMIENIE

ZAKŁAD KRAWIECKI

# JANA ROGIEWICZA

DAWNIEJ CHMIELNA 2

został przeniesiony do lokalu:

**Krakowskie-Przedmieście 35**

front, I piętro, tel. 119-62 i 184-56 przy Hotelu Saskim

Poleca ostatnie nowości sezonu

**SPECJALNOŚĆ: FRAKI I SMOKINGI**

*Coppée troszczył się bardzo o Verlaine'a i umówił się nawet z pewnym restauratorem, że stale będzie za poetę płacił obiady. Ale już na drugi dzień Verlaine zagabnął restauratora:*

— „Ile panu płacą za moje obiady?”

— „Ach, niema o czym mówić. To pana zupełnie nie powinno interesować. Należ-

ność jest uregulowana”.

— „Dobrze, dobrze. Ale ile płacą?”

— „Siedmdziesiąt franków”.

— „Doskonale. Zaproponuję wobec tego panu pewien interes, panie restauratorze. Niech mi pan da z tej sumy połowę, a wogóle na obiady przychodzić nie będę. Zgoda?”

\*



## FUTRA

### F. ROWIŃSKI i Syn

rok zał. 1886

4 NOWOSENATORSKA 4

TEL. 105-51



NAJSTARSZA I NAJWIĘKSZA FABRYKA W KRAJU **OBIEĆ PAPIEROWYCH**  
TOW. AKC.

## „J. FRANASZEK”

WARSZAWA WOLSKA 41, tel. 1-71, 1-73, 1-75, 1-79, 203-27.  
Istnieje od roku 1829. Kapitał zakładowy zł. 3,080,000. —

MAGAZYN DETALICZNY — KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 15, tel. 1-72

Obicia własnego wyrobu i zagraniczne: szwajcarskie, francuskie, angielskie, niemieckie i amerykańskie. Obicia dla wszystkich: od najskromniejszych do najwytworniejszych.

Miesięcznik „**TEATR**” oraz programy teatrów Polskiego i Małego drukowano na papierze, dostarczonym przez Sp. Akc. W. Bednawski, Warszawa Moniuszki 2, tel. 270-22

„**TEATR**”. Wychodzi raz na miesiąc. Cena numeru 60 gr. Do programów teatrów Polskiego i Małego dołącza się bezpłatnie. Prenumeratę tylko roczną w wysokości zł. 4.— wpłacać należy do P. K. O. Konto Nr. 5445. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „**TEATRU**”.

Adres Administracji: Świętokrzyska 17, m. 8, tel. 65-06. Administracja czynna od godz. 3 do 5 pp.

Wydawca: **Zygmunt Boniecki**.



# LUX

JEST POTĘŻNYM  
REGENERATOREM  
POŃCZOCH, — ZA-  
CHOWUJE ICH PO-  
ŁYSK I WYGLĄD  
NOWOŚCI, — PRZE-  
DŁUŻA W NIEZWY-  
KŁY SPOSÓB ICH  
EGZYSTENCJĘ!



Wszystko co znosi kontakt z wodą należy prać w dobroczynnej pianie LUX'u. Jest to wypróbowany niezawodny środek prania delikatnych materiałów. LUX jest produktem największej i najslawniejszej fabryki mydła w świecie.



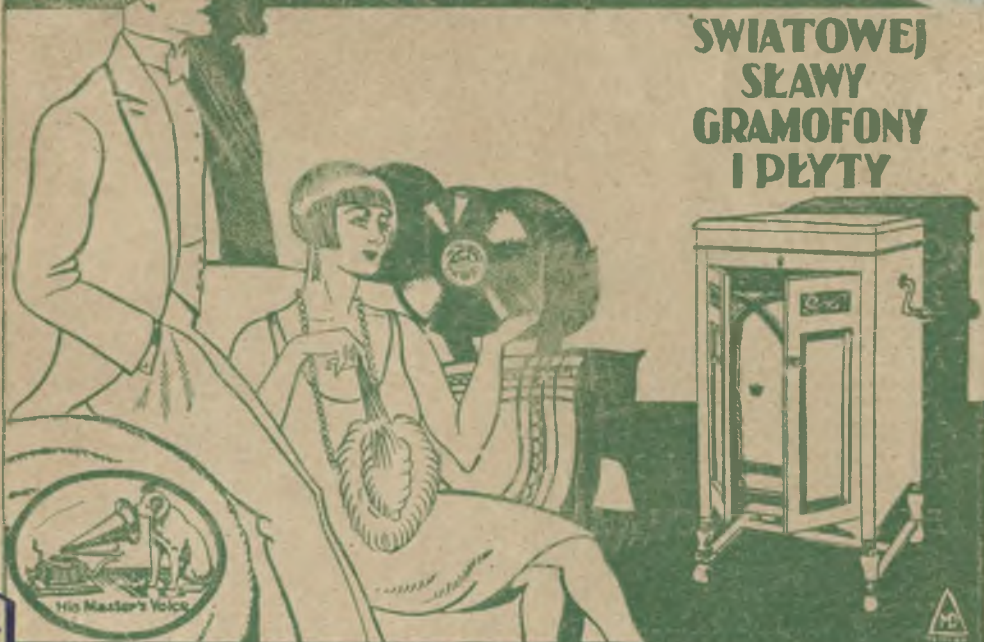
Granatowe zaklejane paczki w jakich sprzedawany jest LUX, są doskonałym zabezpieczeniem od przenikania kurzu i brudu do wnętrza paczki.



*Żądajcie LUX'u we wszystkich  
mydlarniach i składach aptecznych*

HIS MASTER'S VOICE

SWIATOWEJ  
SLAWY  
GRAMOFONY  
I PŁYTY



**JÓZEF WEKSLER**  
MARSZAŃKOWSKA 132

Jeneralna Reprezentacja na Polskę

**The GRAMOPHONE Co LIMITED**

zdobyła uznanie całego świata swoimi  
precyzyjnymi aparatami oraz płytami  
w wykonaniu artystów wszechświatowej sławy wy-  
łącznie dla tej marki zakontraktowanych

**Przyjdź! Posłuchaj! Osądź**

nasz najnowszy aparat, którym posługują się  
**WSZYSTKIE RADJOSTACJE ŚWIATA**

Cena programu 60 groszy

Miesięcznik „Teatr” do programów teatrów Polskiego i Małego załącza się bezpłatnie

<http://rcin.org.pl>